

STRZELEC

WARSZAWA, 8 LUTEGO 1931 ROKU

№

6



Walki o mistrzostwo hokejowe świata w Krynicy

Fot Światowid



Zjazd wojewodów w Warszawie obradował nad sprawami gospodarczymi.



Proces przeciw 5 oskarżonym o zamach na Marsz. Piłsudskiego bojowcom P. P. S. (siedzą u góry) przerwano wskutek zamachu na świadka Purzyckiego.



Hymnem państwowym rozpoczęto rozgrywki o mistrzostwo hokejowe świata w Krynicy. Na ilustracji drużyny: kanadyjską (na prawo) i francuską (na lewo).

KRONIKA

Akademickie zawody o mistrzostwo Polski w Wiśle zaszczylił swą obecnością P. Prezydent, który przybył tam na kilkudniowy odpoczynek.

Rada m. Krakowa zostanie rozwiązana. Komisarzem rządowym ma być prez. Rolle.

Polska po zwycięstwie nad Francją i Szwecją weszła do finału o mistrzostwo hokejowego świata.

Gen. Dąb - Biernacki i Orlicz-Dreszer mianowani zostali inspektorami armji.

Proces o spowodowanie krwawych zajęć po demonstracji centrolewu w dniu 14.IX ub. r. rozpoczął się 4.II br w Warszawie.

Pierwsze rozgrywki hokejowe w Krynicy zakończyły się zwycięstwem: Kanady, Austrii, Czechosłowacji, Szwecji i Polski.

W zapasniczych mistrzostwach Europy, które odbędą się 27—30.III w Pradze, weźmie udział 13 państw.

Do lotu dookoła Afryki wystartowali 1 lutego dwaj lotnicy: And. Markiewicz i Skarżyński Stanisław.

Mecz bokserski Polska i Czechosłowacja przyniósł wynik remisowy 8:8.

Aresztowano w Łodzi 350 członków zjazdu „P. P. S. Lewicy” pod zarzutem działalności antypaństwowej.

Wybory w Hiszpanji rozpisano na 1 marca b. r. Komitety narodowe postanowiły wstrzymać się od udziału w wyborach.

Bojkot towarów angielskich, ogłoszony przez Gandhi'ego rozszerza się w Indjach ogromnie.

Olbrzymie trzęsienie ziemi w Nowej Zelandji spowodowało tysiąc ofiar i ruinę kilku miast

Raut—Bal „Strzelca” odbędzie się w salonach oficerskiego kasyna 10 lutego.

B. pos. Wisłocki (ukrainiec) skazany został na 2 lata ciężkiego więzienia.

Przy Komendzie Gł. Z. S. uruchomiono wytwórnnię filmową ze specjalną pracownią i wypożyczalnią filmów.



STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
 POSWIECONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO
 SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO

Zwycięstwa turniejowe w Krynicy

W chwili obecnej gdy uwagę społeczeństwa zwracają rozliczne ważne sprawy wewnętrzne i problemy międzynarodowe, gdy żywo jeszcze dyskutuje się wyniki obrad genewskich i posiedzeń sejmowych — czemś niezwykle wydaje się każdemu rozgrywający się w Krynicy turniej o mistrzostwo hokejowe świata. Niezwykle a równocześnie jasnym i promiennym, nie tylko dlatego, że Krynica przybrała wygląd odświeżony, że ruch tam niebывały i zainteresowanie ogromne a samych dziennikarzy zjechała setka conajmniej, ale przede wszystkim dlatego, że już w czasie pierwszych walk hokejowych odnieśliśmy dwa piękne zwycięstwa nad Francją i Szwecją.

W tym momencie, gdy na pięknym stadionie defilowały drużyny: Kanada, St. Zjednoczone, Czechosłowacja, Austria, Anglja, Szwecja, Węgry, Francja, Rumunja i Polska — marzyliśmy o tem, by uzyskać jakieś honorowe miejsce, kwalifikując się do rozgrywek finałowych. Legenda Kanadyjczyków, rutyna Austrii i sława Malecka z Czechosłowacji nie pozwalały poważnie liczyć na mistrzostwo Europy.

Ale kiedy nadeszła pierwsza wieść o zwycięstwie nad Francją, a tem samem dojściu do finału, jakaś dziwna nadzieja ogarnęła wszystkich. Zapodziały się gdzieś swary i plotki polityczne, urwano dyskusje genewskie i budżetowe — uwagę całego niemal społeczeństwa pochłonęły rozgrywki turniejowe. W sercach tysięcy tała się myśl o nowej, szczęśliwej niespodziance.

To też kiedy rozegrano zwycięski mecz finałowy pomiędzy Polską i Szwecją — entuzjastom nie było końca. Spotkanie, zakoń-

zone niespodziewanem ale w pełni zasłużonym zwycięstwem zespołu polskiego, wysunęło drużynę polską na drugie miejsce w rozgrywkach mistrzostwo świata. Najważniejsze zaś to, że spotkanie należało do najpiękniejszych, jakie rozegrano w turnieju i było zasługą jednolitego zespołu.

Sukces drużyny polskiej w chwili obecnej, gdy mierzymy się z najlepszymi drużynami świata ma dla sportu polskiego i propagandy jego znaczenie wprost kolosalne. Ewentualne zaś zdobycie mistrzostwa Europy ugruntowałoby na długo sławę Polski na całym świecie. W chwili, gdy to piszemy mamy głęboką nadzieję, że drużyna polska walczyć będzie o to ofiarnie i ambitnie.

Zwycięstwa krynickie to jasne promienie, które znowu budzą entuzjazm i radość, promienie nieomal symboliczne, bo zjawily się na horyzoncie krynickim po dwu doniosłych dla świata sportowego wydarzeniach: ustanowienia Państwowej Odznaki Sportowej i przyjęciu świata sportowego u Pana Prezydenta. Spodziewamy się, że rozbudzą one w masach społecznych żywsze niż dotąd zamiłowanie do sportu i przyczynią się do wychowania pełnowartościowych obywateli.

W szczególności zaś Państwowa Odznaka Sportowa, dla uzyskania której trzeba wykazać się zdolnością do osiągnięcia przeciętnych średnich wyników w sześciu różnych ćwiczeniach — zmusi niewątpliwie najmłodsze pokolenie do bardziej racjonalnego, do bardziej wartościowego, zarówno ze względu na jednostki jak i dobro państwa — troszczenia się o kulturę ciała i jego wszechstronny rozwój.

J. K.

PO JEDENASTU LATACH

W dniu 10 lutego zaledwie jednaście lat mija od chwili, kiedy uroczyście objęliśmy w posiadanie wybrzeże morskie, przyznane nam na skutek starań rządu, przez traktat wersalski. Zaledwie jednaście lat gospodarujemy na tym wybrzeżu, a jakże się zmienił jego zewnętrzny wygląd. Tam, gdzie przed jedenastu laty rozsiadła się na piaszczystym brzegu zatoki Gdańskiej mała wioska rybacka—Gdynia, dziś wyrasta olbrzymie miasto. Jeden za drugim powstają, pracą rąk naszych, coraz to nowe, coraz to większe gmachy i domostwa. Wznoszą się teatry, hotele, banki i gmachy rządowe, potężne kamienice towarzystw okrętowych, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, wreszcie nowoczesne olbrzymie mieszkalne.

A obok, gdzie przed wiekami było dawne koryto Wisły, na rozległym, przed jedenastu laty, torfowisku, dzień i noc wre wytężona praca. Dzień i noc jęczą czerpaki pogłębiarek, coraz głębiej wrzynając się w torfowisko. Uwijają się przy nich zwinne małe holowniki, ciągnąc na holach (linach) berlinki, załadowane przez pogłębiarki torfem i ziemią, którą wyrzucają następnie daleko w morzu, by znowu wrócić po nowy ładunek. Daleko już weszły pogłębiarki w głąb ładu, zostawiając za sobą rozległe baseny olbrzymiego portu. Od stroju morza odgrodził się on szeregiem betonowych moli i łamaczy fal, chroniących okręty, stojące w porcie, od groźnego w czasie burzy żywiołu.

A wewnątrz, jak okiem sięgnąć równiutkie ścianki nadbrzeży, przy których długie sznury okrętów wyrzucają ze swych głębokich wnętrzy przywiezione towary lub ładują polskie surowce.

Oto molo węglowe z szeregiem, dziwacznych kształtów, potężnych dźwigów. Praca wre. Coraz to nowe pociągi z czarnym djamentem wchodzi pod łuki stalowych ramion, które podnoszą odrazu całe wagony, a za chwilę cała ich zawartość ginie we wnętrzach stojących przy ścianie okrętów.

Co parę godzin ciężko naładowany okręt, ciągniony przez czarny, zakopcony holownik, wolno odbija od ścianki, a na jego miejsce podchodzi nowy.

Węgiel polski jest dobry i tani!

Dalej widzimy okręty, ładujące się drzewem, cukrem i innymi towarami. Nadbrzeże Indyjskie skupia okręty przy olbrzymim gmachu łuszczarni ryżu. Inne nadbrzeża przy licznych magazynach rozmaitych towarzystw okrętowych i handlowych.

Przy molo pasażerskiem, czyściutkie białe okręty żeglugi polskiej i poważne transatlantyki Polskiego Towarzystwa Transatlantyckiego. Wszędzie ruch, wszędzie praca. Tu niema chwili wolnej, bo każda chwila stracona drogo kosztuje.

W Kapitanacie portu, urządzenie celnym, w biurach okrętowych maklerskich i emigracyjnych — wszędzie ruch. Port stale się rozwija; ze wszystkich transportów, przeznaczonych dla Polski i wysyłanych z Polski, jedynie bardzo mała część kierowana jest przez port Gdański — resztę przyjmuje Gdynia — to też pracy jest dużo.

W głębi portu majestatycznie wznosi się dok pływający, stojący przy nowej stoczni, obok poyskują w słońcu: gmach elektrowni i wieża ciśnień, a dalej widzimy basen przeznaczony dla kutrów i łodzi rybackich. Tam też nie próżnują. Od rana do zmierzchu tną zieloną taflę morską zwinne żaglówki i krztuszące się kutry. Jedne wychodzą na połów, drugie wracają z morza, obładowane złowioną rybą i mokremi, śliskimi, sieciami.

A nad tą pracą, nad wszystkim dobytkiem naszym w Gdyni nie sie czujną straż Polska Marynarka Wojenna.

Na pochyłości kępy Oksywiejskiej rozrzucone są szare, poważne

gmachy dowództw, koszar, warsztatów i t. p., a tuż pod nimi w basenie Marynarki Wojennej stoją okręty: ORP „Wicher”, torpedowce, kanonierki, trawlerzy i inne, a wkrótce już zasilą ich szeregi ORP „Burza” i łodzie podwodne: „Wilk”, „Ryś” i „Żbik”. Jest tego narazie niedużo, lecz miejmy nadzieję, że przyjdzie czas, kiedy ilość tych okrętów, ich zdolności bojowe i wyćwiczona obsługa będą w stanie skutecznie obronić nasze wybrzeże i flotę handlową, rozwijającą się bardzo szybko

Dziś już mamy kilka towarzystw okrętowych, na czele których stoi Państwowa „Żegluga Polska”, mająca kilka statków pasażerskich obsługujących nasze wybrzeże kilka dla podróży zagranicznych po morzu Bałtyckim, kilka okrętów towarowych o różnej pojemności od 1020 do 5146 ton. Mamy i własną linię Amerykańską — Polskie transatlantyckie towarzystwo okrętowe — rozporządzająca trzema statkami: Polonja (15000 ton), Pułaski (12000 ton) i Kościuszko (12000 ton).

Polsko - Brytyjskie towarzystwo okrętowe — utrzymuje stałą komunikację pasażersko - towarową z portami angielskimi za pomocą kilku statków po 3200 — 3900 ton. Towarzystwo „Polskarb” rozporządza kilku statkami od 2800 do 3200 ton.

Utrzymujemy stałą linię towarową z Łotwą, Estonją i Finlandją. Wreszcie wysyłamy swoje okręty w dalekie podróże, na morze Śródziemne i oceany.

Szkoły: Podchorążych Marynarki Wojennej i Morska uzupełniają nam ciągle, wskutek rozrostu żeglugi, rzędzące szeregi naszych marynarzy. Pierwsza daje młodych oficerów Marynarki Wojennej, druga oficerów okrętów handlowych.

Co miesiąc przybywa nam coś nowego, a w końcu każdego roku widzimy jak dużo zostało za ten rok zrobione. Nie możemy jednak dopędzić zapotrzebowania. 30-letnie Państwo Polskie coraz więcej żąda, rozwój Państwa znacząco się wyrażnie, pomimo kryzysu ekonomicznego, a z nim razem rozwija się i żegluga. Morze



Konrtorpedowiec „Wicher”.

wzbożaca Państwo, daje kulturę i przyczynia się do jego potęgi. To też nie zaniedbujemy się. Coraz większe środki, coraz więcej pracy wkładamy w Gdynię i nasze Marynarki a wzamian mamy rozwój Polski i powoli osiągamy dobrobyt.

Niema Polski bez morza! — jest

naszym hasłem po zmartwychwstaniu Ojczyzny.

I w tym czasie sąsiad nasz — Niemcy, wyciąga swą rękę, by zagarnąć poraż drugi prastarą naszą dzielnicę. Żąda rewizji traktatu Wersalskiego, mając na myśli odzyskanie Pomorza. I w swej naiwności wierzy, że możemy oddać do-

browolnie to, cośmy z takim trudem odzyskali z powrotem, co kosztuje nas w latach ostatnich tyle pracy, zmagani i środków, a przede wszystkim to co jest nasze, nam nieodzownie potrzebne dla rozwoju i potęgi naszej umiłowanej Ojczyzny.

O. Ż-ski.

ORGANIZOWANIE ZAWODÓW STRZELECKICH

Sędziowie na stanowisku.

(dokończenie).

Sędzia poza pilnowaniem zawodników musi również zwracać uwagę i na zachowanie się publiczności, niedopuszczając do zbyt głośnego zachowania się jej, utrudniającego pracę zawodnikom.

Jakżeż często stosuje się metodę wykrzykiwania, ażeby „speszyć” zbyt dobrze strzelającego zawodnika. Metody te dobre są w cyrku lub na arenie bokserskiej, lecz nie na strzelnicy.

Na odwrót również i głośne zachęcanie zawodnika jest conajmniej niewłaściwe. Okrzyk „za Danusią Zbyszku, za Danusią” dobry był na średniowiecznym sądzie Bożym. Na strzelnicy niema nań miejsca. Jeżeli chce się zawodnikowi dodać ducha, lub też uspokoić widocznie zdenerwowanego strzelca, to można to uczynić półgłosem, spokojną rozmową na stanowisku, tak jednak, by drugim nie przeszkadzać.

Te same zasady, co i publiczność, obowiązują również i zawodników. Zbyt często widuje się głośne wykrzykiwanie swego niezadowolenia, lub co gorzej teroryzowanie głośnym wrzaskiem pisarza i sędziego. Jeżeli zawodnik jest z czegoś niezadowolony, może spokojnie prosić sędziego o interwencję; jeżeli ta nie pomoże, droga zażalenia stoi mu zawsze otworem. Ale głośne, jarmarczne poprostu okazywanie swego niezadowolenia, i targowanie się z sędzią, niczem przekupka, to rzecz niegodna poważnego zawodnika, nie mówiąc już o tem, że denerwuje innych zawodników i stwarza na strzelnicy atmosferę, bynajmniej nie sprzyjającą spokojnemu przeprowadzeniu strzelania. Takich więc awanturników, choćby nie wiedzieć jak usprawiedliwiali się swą dobrą wolą (którą — jak wiadomo —

brukowana jest droga do piekła) należy poprostu bez ceremonji wyprosić ze strzelnicy.

Wreszcie sprawa ostatnia: anulowanie serji na korzyść zawodnika. Regulamin sprawę tę rozstrzyga w sposób nie — dwuznaczny. Anulowanie serji może nastąpić tylko wtedy, jeżeli w czasie jej trwania zaszła jakaś niezależna od strzelca przyczyna, która uniemożliwiła mu oddanie jej w normalnych warunkach: np. nawałnica gradowa, przerywająca strzelanie, po której warunki oświetlenia całkowicie się zmieniły. Ponadto anulowanie serji na korzyść zawodnika nastąpić może jedynie, jak już w jednym z poprzednich artykułków o tem wspomniałem w razie niewypału przy strzelaniu szybko z karabina wojskowego. W żadnym innym wypadku serji anulować nie można; zwłaszcza wadliwe pokazywanie wyników przez tarczowego nie może być nigdy przyczyną anulowania serji. Niech zawodnik, lub klub jego sprawią sobie lunetę do obserwacji strzałów, sprzęt niezbędny na każdej strzelnicy. A wtedy napewno będą niezależni od nieuniknionych przecieżeń błędów pokazywania tarczowego.

Niechby taki, mocno irytujący się na wadliwe pokazanie wyników zawodnik spróbował przez cztery godziny zrzedu być tarczowym. Napewno i jemu w czwartej godzinie zdarzy się, że wadliwie pokazuje strzał. Gdyby więc mylnie pokazywanie wyników miało być podstawą do anulowania serji, to napewno na dziesięć seryj przynajmniej osiem trzeba by było anulować.

W razie dozwolonego anulowania serji jest rzeczą zawodnika, czy chce z tego prawa korzystać, czy też nie. Jeżeli jednak raz już się zdecydował na to i oddał choć-

by jeden tylko strzał serji nowej, serję starą anuluje się bezapelacyjnie.

6. Pisarze.

Trzeba sobie uświadomić, że pisarz nie jest żadną władzą, a poprostu tylko pomocnikiem sędziego do ściśle określonych spraw. Zadania jego ograniczają się do:

podawania sygnałów,
notowania wyników,
pilnowania czasu,
kontroli w ściśle ograniczonym zakresie.

Sygnały, jakie pisarz podaje są niezmiernie proste, a mianowicie: pokazać wynik,
pokazać ponownie wynik,
tarcza nowa (oceniana),
tarcza próbna,
zdjąć taczę,
i na tem koniec.

Sygnały te muszą być możliwie proste, tak, ażeby ani tarczowy, ani pisarz nie mogli się w nich pomylić. A więc np. (w kolejności sygnałów podanej wyżej): 1 dzwonek, 2 dzwonki, 3 dzwonki, 4 dzwonki i przewlekłe dzwonicie, lub też kombinacje dzwonek krótkich i dzwonek długich. Ta ostatnia metoda może jednak mieć zastosowanie jedynie przy obsłudze, obznajmionej choć ogólnie z sygnalizacją znakami Morsego.

Jeżeli mamy lampki barwne, sygnały mogą np. następujące: czerwona, czerwona i biała, zielona, zielona i biała, czerwona, zielona i biała. Jeżeli (na prymitywnych strzelnicach) posługujemy się peryskopami i sygnalizacją optyczną, można użyć jako sygnałów: trójkąt, trójkąt odwrócony, koło, kwadrat, duże X.

Ażeby jednak uniknąć nieporozumień, sygnały te powinny być napisane, o ile możności narysowane i rozwieszane na stoliku pisarza i na ścianie tarczowni przed oczyma tarczowego.

W zakresie podawania sygnałów pisarz jest prosto pośrednikiem, pomiędzy strzelającym a tarczownicą. Jako dobry pośrednik powinien on wszystkie upragnione żądania strzelającego przekazywać bez zwłoki. Jeżeli więc np. strzelec żąda ponownego pokazania wyników, to pisarz nie powinien zastanawiać się nad tem, po co i na co, ale prosto żądanie to powtórzyć. Jeżeli zawodnik po tarczy próbnej żąda ocenianej, nie jest rzeczą pisarza zastanawiać się, czy zawodnik oddał już wszystkie swe strzały próbne, lecz ma prosto zażądać tarczy ocenianej. Jeżeli po skończeniu serji ocenia-

nej zawodnik żąda tarczy próbnej, pisarz sprawdza jedynie, czy zawodnikowi należą się jeszcze strzały próbne (co odpowiedni układ metryki powinien mu ułatwić) i, jeżeli zawodnik ma do tego prawo, żąda tarczy próbnej. Regulamin bowiem wyraźnie postanawia, że zawodnik może strzelać strzały próbne kiedy chce, byle tylko nie przerywał serji ocenianej.

Oczywiście jednak pisarz nie jest do tego, ażeby spełniać nieuzasadnione kaprysy strzelającego. Jeżeli np. przyjdzie temu do głowy, by w środku serji ocenianej żądać tarczy próbnej, pisarz oczywiście żądania tego spełnić nie może, po-

nieważ jest ono sprzeczne z regulaminem.

Rola pisarza ograniczać się może jedynie do przekazywania sygnałów umówionych. Niema on jednak prawa interwencji, ani też przekazywania uzasadnionych nawet żądań strzelca tarczownicy. Jeżeli więc np. zawodnik skarży się na wadliwe pokazywanie wyników i żąda interwencji, pisarz musi odesłać go z tem do sędziego. Jemu bowiem samemu nie wolno telefonować do tarczownicy, ani też opuszczać stanowiska tak długo, jak długo zawodnik na niem się znajduje.

T. F.

MGŁY I DYMY BOJOWE

II.

Od 1701 r. zarówno wiedza ludzka jak i rozwój przemysłu chemicznego posunęły się bardzo naprzód i w czasie wielkiej wojny można już było stosować mgły i dymy bojowe na wielką skalę. Oczywiście, że substancje dymotwórcze są teraz zupełnie inne i ciekawym będzie zajrzeć do pracowni chemików — zarowników wytwarzających sztuczne mgły i dymy, aby się przekonać jak oni to robią i jakie są te dymy.

Przedewszystkiem zastanówmy się co to jest mgła, a co jest dym i jakim muszą one odpowiadać warunkom, aby spełniały swe zadanie ukrywania oddziało w walce.

Mgłą nazywamy skupienie bardzo drobnych cząstek cieczy w powietrzu. Przy mgłę naturalnej będą to skupienia drobnutkich kropelek wody, przy mgłach sztucznych jakichś związków chemicznych, gdyż, aby mgła wody mogła się utrzymać w powietrzu potrzeba specjalnych warunków atmosferycznych, co nie jest konieczne przy mgłach sztucznych. Dymami natomiast nazywać będziemy także skupienia ciał stałych. Jeśli obserwować będziemy komin czy to fabryczny czy lokomotywy, to możemy zauważyć wydzielający się z nich gęsty czarny dym, przy małym wietrze długo utrzymujący się w powietrzu. Dym ten nie jest niczem innym jak właśnie skupieniem drobnutkich cząsteczek sadzy, a więc ciała stałego, w powietrzu.

Dym biały lepiej kryje to co się w nim lub poza nim znajduje niż

dym czarny, ponieważ ten ostatni składa się ze stosunkowo dużych cząstek, tak że gołem okiem dojrzeć można cząstki sadzy z łatwością, natomiast cząstek tych jest niewiele w stosunku do bardzo rozdrobionych cząsteczek dymu białego. Mówimy więc, że dymy białe mają większą „zdolność krycia”. Koniecznym więc warunkiem, który muszą spełniać dymy i mgły bojowe jest posiadanie wysokiej zdolności krycia. Warunek ten polega na tem, aby mała już ilość tej mgły zakrywała przedmioty przed okiem obserwatora. Widzieliśmy już, że zdolność ta zależy od rozdrobnienia w powietrzu cząsteczek mgły czy dymu.

Dalej, jeśli porównujemy ze sobą dwie substancje, z których wytwarza się dym, to dochodzimy do wniosku, że dla naszych celów ta będzie lepsza, która da z jednakowej ilości więcej dymu. Jeśli więc weźmiemy 1 kg. fosforu i tak samo 1 kg. bezwodnika siarkowego i przekonamy się, że z fosforu otrzymamy prawie trzy razy więcej dymu niż z bezwodnika siarkowego, to trzeba uznać, że fosfor tyleż razy jest lepszą substancją dymotwórczą.

Bardzo ważną rzeczą jest też zdolność do utrzymania się dymu czy mgły w powietrzu przez dłuższy okres czasu. I ta zdolność zależy też od wielkości cząsteczek: im mniejsze cząsteczki tem dłużej mgła utrzymuje się w powietrzu. Chodzi o to, aby zasłona z mgły lub dymu nie opadła przed wyko-

naniem manewru, który ma ta zasłona ukrywać.

Wreszcie, zależnie od zadań, jakie dymy i mgły mają do spełnienia, muszą posiadać jeszcze cechy specjalne. Jeśli mają być wystane przeciw nieprzyjacielowi, aby go oslepiły, muszą mu szkodzić; jeśli zaś mają być osłoną dla oddziałów własnych, muszą zachowywać się obojętnie i nie oddziaływać szkodliwie nietylko na organizm ludzki, lecz także na ubranie i broń oddziałów.

Wiedząc jakim warunkom ma odpowiadać mgła czy dym, aby mogła znaleźć zastosowanie w walce, możemy teraz przejść do opisu substancji, z których je się wytwarza i sposobu wytwarzania.

Do pierwszej grupy substancji dymotwórczych zaliczamy te, które wytwarzają dym przez spalanie. Należec tu będzie fosfor biały, mieszanina Bergera, naftalen i nać kartoflana zmieszana z prochem.

Fosfor biały zapala się na powietrzu samorzutnie, nie wymaga więc stosowania zapalników, musi być tylko przechowywany w szczelnych naczyniach. Spala się dając biały dym bardzo obfity i o dużej zdolności krycia.

Mieszanina Bergera, nazwana tak od nazwiska swego wynalazcy, kapitana armji francuskiej ma skład różny, ale podstawą zawsze jest cynk lub sole cynku. Dla zapalenia wymaga specjalnych zapalników; najczęściej są to zapalniki tarciove działające przez potarcie analogicznie do zapalek. Mieszaniny te były bardzo pow-

szechne w użyciu zwłaszcza wśród armji koalicji.

Naftalen czy też, jak go popularnie nazywają „naftalina”, używany w gospodarstwie domowym do zabezpieczenia przechowywanych ubrań przed mólami, używali Rosjanie do wytwarzania czarnych dymów. O jego zdolnościach dymotwórczych możemy się łatwo sami przekonać zapalając szczyptę naftalenu zapalką. Pali się silnie kopącym płomieniem. W analogiczny sposób wytwarzano i dymy bojowe, które mimo dużych kłopotów fruwających w powietrzu, uносиły się dość długo gdyż są lekkie.

Wreszcie próby przeprowadzone w Austrii i Niemczech wykazały, że można wytwarzać dobry dym z naci kartoflanej jeśli ją zmieszać odpowiednio z prochem czarnym. Ta substancja dymotwórcza niewiele odbiega jak widać od stosowanej przez Karola XII-go.

Dymy wszystkich substancyj tej grupy są nieszkodliwe, nie działają na organizm, ani też na broń i umundurowanie. Można długo przebywać bezkarnie w ich atmosferze.

Do drugiej grupy zaliczamy kwas siarkowy i zbliżone do niego związki.

Należy więc tutaj sam bezwodnik kwasu siarkowego, kwas siarkowy stężony z rozpuszczonym w nim bezwodnikiem i wreszcie kwas chlorosulfonowy czyli jakgdyby połączenie kwasu solnego i siarkowego w jeden związek.

Charakteryzują się tem, że po podgrzaniu ich parują, poczem w powietrzu łączą się z parą wodną tworząc drobno drobinową mgłę kwasu siarkowego względnie mieszaninę kwasu siarkowego i solnego. Ponieważ ogrzewanie przy pomocy ognia byłoby w polu uciążliwe, wyzyskuje się do tego celu inny sposób. Jeśli mianowicie kwas siarkowy nalejemy na wapno powstaje dużo ciepła, które kwas częściowo przeprowadza w stan pracy.

Ponieważ mgła wytworzona przez substancje tej grupy składa się z kropelek silnych kwasów,

mgły te szkodliwe są dla organizmu, jak i dla broni i umundurowania. Poza tem z opisu już widać, że koniecznym warunkiem powstawania mgły, jest istnienie wilgoci w powietrzu.

Wreszcie trzecią grupę stanowią ciecze, które przez zetknięcie z powietrzem rozkładają się pod wpływem wilgoci w nim zawartej i tworzą dym. Są to czterochlorek krzemu, cyny i tytanu. Lepsze jeszcze wyniki otrzymać można, jeśli nie zjadawalnijając się wilgocią zawartą w powietrzu, specjalnie doprowadzi się parę wodną lub też amonjak. Mgły tej grupy też oddziałują szkodliwie na organizm, broń i mundury.

Dla porównania siły dymotwórczej omawianych substancyj zestawimy sobie za prof. Meyerem następującą tabelę, w której to siłę dla fosforu jako najbardziej dymotwórczej substancji przyjmujemy liczbę 100.

Biały fosfor 100

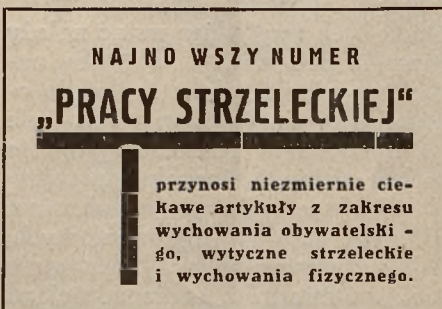
Bezwodnik kwasu siarkowego 60 — 75 (zależnie od wilgotności powietrza)

Czterochlorek cyny 40

Czterochlorek tytanu 25 — 35.

Przejdziemy teraz do sposobów i okoliczności użycia tych substancyj.

Inż. D. Smoleński.



J. KADEN - BANDROWSKI.

PILSUDCZYCY

IV.

UŁANI.

Po Was, twarda piechoto, idą, którzy są żywą pieśnią polskiego oręża, niemilkącym wspomnieniem serca, źródłem młodzieńczych marzeń, młodem tętnem polskiego boju — Ułani!

Ułani, których — jak się sam wyraża rotmistrz Belina, — kleił w ogniu po jednym, po dwóch, aż do obecnego splendoru dwóch szwadronów!

Dziś jest to stary, doświadczony oddział. Żołnierze ci nie wiedzą, co znaczy czegoś nie znaleźć, lub nie znać jakiejś drogi, lub nie trafić, lub wogóle czegoś nie móc.

I to wszystko koń w konia, chłop w chłopca, oficer w oficera! Belina jedzie przodem związany, zwarty w sobie. Srogimi oczyma niebieskimi patrzy przed siebie drapieźnie, niczem żbik.

Lisowczyk, jakże go nazwać inaczej, — Lisowczyk!

Za nim ogromny porucznik Dreszer, z piersią pod pancerz urodzoną, mąż twardy, gwałtowny, honorny, istny smok, gdy rusza do ataku. Czy też podporucznik Lewandowski z szelmowskim, kochanym uśmiechem w najgwałtowniejszym ogniu. Albo wielki podporucznik Wieniawa, tyleż mężny, ile dowcipny — dowcipem całą brygadę do śmiechu skłonić zdolny. Albo młody, uroczy, piękny porucznik Grzmot-Skotnicki jeżdżący wśród kul, jak na gardenparty.

I inni, wszyscy ważni i najważniejsi, choć zawsze bezimienni, od krańca oddziału po kraniec i przez całą Brygadę, którzy sprawiają, że szczytna дума, jak gwiazda płonie nad szeregami, a sława ojców opuszcza stare czasy i wraca żywa między gromadę synów.

SŁAWEK.

Jeden z tych ludzi, dla których wojna będzie już tylko łatwym aktem, uroczystością

Kradzione nie tuczy!

Zdarzają się jeszcze, niestety! Hamleci radjowi, którzy, trawstując słowa duńskiego księcia: „Być, albo nie być?”, głęboko — i najzupełniej zbytecznie — zastanawiają się nad tem, czy „płacić, albo nie płacić?”. Cudowna bezdmutowość radlja doprowadza ich do fałszywych, a nawet niezupełnie moralnych wniosków, że wolno nam zatem ze spokojnem sumieniem korzystać z dobrodziejstw radjofonji, nie przyjmując żadnego udziału w jej koniecznych inwestycjach i wydatkach bieżących.

Ponieważ, jak mówi przysłowie: „wszędzie dobrze gdzie nas niema” — zobaczymy, jak przedstawia się ta sprawa w innych państwach. Radjo takie rzeczywiście istnieje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, oraz — z krajów europejskich — w jednej Francji. Rzecz prosta, że i w tych krajach „z pustego nawet sam Salomon nie naleje”... Wydatki inwestycyjne, koszty urządzeń rozgłośni, oraz codzienne stałe wydatki techniczne, programowe i biurowe ktoś musi przecież pokryć. Tym „ktoś” są w Ameryce i we Francji wielkie koncerny przemysłowe lub potężne biura reklamowe, które

bądź zakładają własne stacje nadawcze, bądź też zakupują całe gódziny programowe w już istniejących stacjach nadajowych. Wynikiem tego jest niemal zupełne odgrozienie radlja tych krajów od wszelkiej idei artystycznej lub społecznej i zdanie go na łaskę i nie łaskę przemysłu. Celem, ośrodkiem uwagi i działalności radlja staje się w tym wypadku — płatna reklama. Muzyka, odczyt, słuchowisko są w tym wypadku jedynie uzupełnieniem, tłem dla reklamy, którą i tutaj, podobnie jak w dziennikach, tem drożej się opłaca, im bardziej jest ona, jak się to mówi „w tekście”. Tutaj też, a nie gdzieindziej, bije źródło przygnębiającego chaosu, który opanował radjofonję francuską, stojącą dziś jakościowo na ostatnim miejscu wielkiej rodziny radjofonicznej. Obok tych względów wziąć należy również pod uwagę, że gdyby nawet radjofonja polska zechciała oprzeć swą egzystencję wyłącznie na dochodach reklamowych, to wobec niskiego stosunku uprzemysłowienia kraju, oraz wielokrotnie niższych stawek ogłoszeniowych, osiągnęłaby z nich sumy absolutnie niewspółmierne z koniecznościami

nawet najsłabszej radjostacji o najoszczędniejszym programie.

Drugim zagadnieniem, które często zaprzęta uwagę nowego abonenta, jest zagadnienie wysokości opłat radjowych. Zobaczmy jak zostało ono rozwiązane w innych krajach europejskich.

W Niemczech miesięczny abonament radjowy wynosi 2 złote marki — 4 złote 25 groszy. Gdzie indziej np. w Anglii opłaty wynoszą 10 szylingów, czyli 24 złote rocznie, również warto nadmienić, że większość radjostacji niemieckich została wzniesiona kosztem bogatego skarbu państwa niemieckiego, podczas gdy radjofonja polska dźwigała się i dźwiga — cegiełka po cegiełce — własnym jedynie wysiłkiem. Cegiełkami temi są opłaty radjoabonentów. Dlatego też każdy słuchacz Polskiego Radja, który pod jakimkolwiek bądź pretekstem unika rejestracji i opłat abonamentowych — podkopuje, tem samem podwaliny radjofonji polskiej, która jest własnością całego narodu. Jest więc wrogiem oświaty i kultury polskiej, jest wrogiem ogółu słuchaczy radjowych.

Pejot.

nieomal zewnętrzną w stosunku do pracy i roboty, jaką poświęcić należało dla powstania uroczystości — dla przygotowania owej wojny...

Jeden z tych ludzi, co się wzięli z uporu i cierpliwości Piłsudskiego, gdyby owdzięk charakteru pytano — jakoby kwiaty, lecz kwiaty o trwałości — żelaza.

Przypatrując się robocie Sławka, pochodowi tej duszy zawartej w jasności i w zwykłości pragnęłoby się rzec: Odpocznij, zatrzymaj się w tej pracy!

Lecz nie i nie, nie może tu być zatrzymania. Te kwiaty żelazne wzrastając, zwyciężają wszystko, jakby wreszcie ich kielich potężny miał wmieścić w siebie wszystek błękit najdroższej Ojczyzny.

Kwiat kuty w ogniu, hartowany żarem niepokoju, studzony w wodach śmierci.

Kwiaty życia: szarpane. Ów człowiek poszarpany ogniem, a w głębinie tych cierpień, — roziskrzony duch.

Nie przeto jednak zrasta się później ciało iżby spocząć, lecz aby świadectwo dać, że nie-

ma skutecznego ciosu i kalectwa przeciw woli...

Po okresie walk rewolucyjnych jest Sławek głównym pracownikiem w Skarbie Wojskowym.

Zebrać wiele pieniędzy na broń, na ogień i iść po nowe rany. Oszczędności, skąpstwu ludzi leniwych tłumaczyć rzecz wspinała, przeciwstawiając im swą twarz surową, od blizn błyszczącą, jak pocisk.

Nie dziwota, — żołnierze, — że nasz mundur nosi Sławek, jak żaden z nas nosić go nie potrafi.

Mundur, który dla nas jest strojem walki, jest dla niego odzieniem odświętnem, bo walka którą wiemy teraz, jest weselem w porównaniu z tą, jakiej przed nami Sławek był pierwszym żołnierzem.

Zjawia się, znika, jest wszędzie czuwający, iżby się rozrastał na niezaradnej polskiej krainie kwiat kuty w ogniu, hartowany żarem niepokoju. Iżby z słabości niewolnego piachu wyrosła wreszcie więź mocy prosta, tak żywa, jak ręka po walce złożona na bijącym sercu.

Więcej słońca!

Pierwsze dni lutego to już jakby zapowiedź wiosny, bo chociaż mówi się o lutym, że „ostro kuty” i „pyta się o dobre buty” to przecież „po świętej Dorocie uschną już chusty na płocie”. Coraz jaśniejsze poranki i zmierzch nie tak prędko zapada, wiosna prawie tuż za progim.

Niema nikogo, ktoby na jej przyjście się nie cieszył. Nawet najbardziej zażarty łyżwiarz, czy też amator saneczek, albo narciarz, choćby niewiedzieć jakim był miłośnikiem „białego sportu” nie może gniewać się na słońce, które chociaż stopiło śnieg, ale przecież tak przyjaźnie z góry spogląda. Ba, nawet już i przygrzeje czasami troszeczkę. Kołnierz futrzany, taki miły w mróz siarczysty, dziwnie zaczyna dokuczać. Ciężkie stają się wszystkie kurtki i płaszcze i chętnie chcielibyśmy się ich już pozbyć.

I zaraz też inna wstępuje w nas otucha, gdy z poza chmur wygląda jasna, uśmiechnięta twarz słońca. Rażniej krąży krew, czujemy napływ nowych sił z tego boskiego źródła wiecznej energii. Jakoś i kłopoty nasze stają się lżejsze, zmartwienia mniej dokuczliwe. Oto jak bardzo potrzeba nam tej pogody do życia i do szczęścia!

Ale zapominamy o jednej rzeczy, że przecież także w nas samych bije nieustannie źródło wielkiej siły, a jest niem: umiejętność dostrzegania dobra w świecie. A tak się to jakoś teraz dziwnie złożyło, że ciągle, zewsząd słyszymy same tylko narzekania. Starzy i młodzi, biedni i zamożni wszyscy, bez wyjątku narzekają na ciężkie czasy, gazety pełne są okropnych zdarzeń, pojawiają się nawet książki, które w sposób nibyto naukowy chcą dowieść, że zło zapanowało wszechwładnie na świecie. I tak się przyzwyczailiśmy do patrzenia na życie przez te ciemne okulary, że czasem wydaje się nam ono wprost tragiczne.

A czy naprawdę jest aż tak źle? Nie, po tysiąckroć nie. Czasy obecne są ciężkie, może nawet wyjątkowo trudne, ale stanowczo nie można się zgodzić, że w nich więcej zła, niż kiedykolwiek. Ono tylko zmieniło swój wygląd. Stało się bardziej bezceremonjalne, krzykliwe, nawet bezczelne i dlatego wydaje się może jakoby dobra wca-

le nie było, albo że ono jest tak wstydlive, że się kryje i chodzi bokami, podczas gdy zło króluje i narzuca się wszędzie.

Wskutek tego przywykliśmy do pewnych ujemnych określeń współczesnych czasów tak dalece, że już się z tem nie próbuje nawet walczyć. Do jakich należy, między innymi, pogardliwe określenie młodzieży „dzisiejszej” albo „powojennej”. Jest ono równoznaczne z czemś, co musi być pozbawione wszelkich ideałów życiowych, z błagierstwem, lenistwem, płytkością i lekkomyślnością. Jedynym pragnieniem tej młodzieży — zdaniem wielu poważnych nawet pedagogów — jest dorwać się jak najprędzej jakiejś dobrze płatnej posady, na której zbytnio wysilać się nie potrzeba, a można ładny zgarnąć grosz, bez trudu. Dla nauki i miłości wiedzy nikt się nie uczy, uważa się je tylko za zło konieczne, przez które jakoś musi się przebrnąć, wyteżając przytem cały spryt aby podejść i oszukać nauczyciela i zdobyć dobry stopień bez pracy.

Taką to brzydką etykietkę przyklepiło się dzisiejszej młodzieży nie bacząc jak bardzo krzywdzi się w ten sposób tych, którzy w niej świecą charakterem, dzielnością i pracą.

Jeszcze do niedawna, bo zaledwo przed kilkunastu laty, młoda i piękna dziewczyna, pracująca gdzieś w zapadłej wsi, jako nauczycielka chłopskich dzieci była zjawiskiem niezwykłym. Stanowiła ona temat do powieści, nazywana była siłaczką, bohaterką. A gdybyśmy tak dziś przejechali lub przeszli wzdłuż i wszerz nasze kresy znajdziemy setki tych siłaczek, po różnych zapadłych kątach, do których, zimą, wskutek zasp śnieżnych dojść nawet nie można. Świat „deskami zabity”, stacja o kilka lub kilkanaście kilometrów, koleżanka aż w drugiej, lub trzeciej wsi. I oto w takiej wsi, której nazwy nawet na mapie znaleźć nie można, o parę kilometrów nad granicą młodziutkie dziewczęta, które co dopiero ukończyły szkoły uczą nieraz ponad setkę dzieci, na dwie zmiany. I oprócz niej jednej niema więcej nikogo. Sama uczy, egzaminuje, pisze świadectwa, stara się o przyrzady i przybory naukowe, załatwia wszystko.

A ileż razy sama musi sobie ugotować jeść, posprzątać, naprawić bieliznę i garderobę.

Prawda, że w dużej części zmusza je do tego potrzeba zarobkowania, lecz większość z nich traktuje swoją pracę, jako obowiązek obywatelski. Dumne są z niej i szczęśliwe. Uczą dzieci historii, geografji i wszystkich innych potrzebnych przedmiotów, ale równocześnie uczą kochać ten kraj, jako swoją ojczyznę. Pokazują jak jest piękny, opowiadają o wielkich mężach przeszłości i terażniejszości, jakich Polska wydała.

A związki młodzieży harcerskiej, strzeleckiej, robotniczej, koła i kółka samopomocowe i inne! Czyż nie gromadzą młodzieży, która pragnie tam uzupełnić drogą samokształcenia pewne braki szkolne, nabyć wiadomości z zakresu nauki obywatelskiej, wygłosić referat przez siebie opracowany, wziąć udział w dyskusji, lub wreszcie spędzić na godziwej rozrywce pozostałe od pracy, czy nauki godziny.

Oczywiście, że zawsze, jak wszędzie tak i wśród młodzieży znajduje się pewna liczba nicponiów, sowizdrzałów i blagierów, ale tak jest zawsze i po wszystkie czasy. Chwasty wciskają się wszędzie, a puste głowy wysoko podnoszą głowy. Nie można jednak pod żadnym warunkiem zgodzić się na to, że właśnie teraz przeważają chwasty i puste głowy.

Wszędzie dokoła nas pełno jest dobra, pięknych czynów, dzielnych charakterów i rzetelnych talentów tylko ich dostrzec nie umiemy. Jeśli nawet ktoś ma wady, to ma również i zalety, ale widzimy tylko wady, przesłaniające je całkowicie. Bo komuż się chce doszukiwać dobra, skoro wygodniej jest machnąć ręką i przyłączyć się do ogólnego chóru, nastrojonego „na czarno”.

Musimy więc iść przeciw tej fałi, która zniechęca do życia, osłabia siły do walki i przeciwnościami i czyni z człowieka żałosny obraz wiecznego cierpiętnika, z nosem spuszczonego na kwintę. Musimy nauczyć się sami i nauczyć tego innych, że złe — było wczoraj, dziś — jest stanowczo lepsze, a jutro będzie promienne i słoneczne.

Dr. Franciszka Kalicińska.

WIADOMOŚCI O NASZYM PAŃSTWIE

S A M O R Z A D

Przed paru wiekami w Europie państwa niezbyt opiekowały się i troszczyły o swych obywateli: władz administracyjnych (województw, starostw w dzisiejszym znaczeniu) nie było. Nie było też ogólnej policji państwowej, któraby czuwała nad spokojem i bezpieczeństwem publicznym. Każdy obywatel był skazany na samoobronę i nic dziwnego, że i nadużycia i przemoc były na porządku dziennym. Kto nie umiał sam zapewnić sobie bezpieczeństwa ginął, albo od dawał się pod opiekę mocniejszego, i wtedy przysięgając mu posłuszeństwo, zyskiwał sobie pomoc i obronę życia i mienia. Najwcześniej wydostała się z takiego nieznośnego stanu ludność miast; mieszczenie potrafiło zorganizować się i wytworzywszy własne władze sądowe, mając do swego rozporządzenia coś w rodzaju dzisiejszej policji, tak, zw. pachołków miejskich, zabezpieczyli sobie spokój i bezpieczeństwo. Często nawet, by przedstawić większą siłę i zapewnić większe bezpieczeństwo, łączyło się kilka miast, które wtedy nie obawiały się potężnych książąt lub królów. Takie związki tworzyły miasta włoskie, niemieckie, a nawet niektóre polskie (Kraków).

Z czasem jednak, a było to już mniej więcej przed dwustu laty stosunki się zmieniły do tego stopnia, że panujący monarchowie uważali swoich obywateli za ludzi, którzy właściwie nie wiedzą, czego chcą, którymi należy się opiekować tak jak np. małymi dziećmi, którym należy wskazać wyraźnie co i jak mają robić — i doszło do tego, że np. cesarz austriacki, Józef II, wydawał przepisy, zabraniające ludności podczas żniw picia wody bez domieszki np. octu. Uważano bowiem, że woda ze studni, czy źródła jest niezdrowa, że trzeba np. octem zabić znajdujące się w niej zarazki. Przepisy te i tym podobne były bardzo uciążliwe i krępujące ludność, zwłaszcza że władze z karami nie żartowały.

Lecz przy końcu 18-go wieku przyszła t. zw. wielka rewolucja francuska i przeważnie obaliła istniejący stan rzeczy, a w ciągu ostatnich stu lat, w ciągu wieku 19-go, dochodzili monarchowie i ich

ministrowie do przekonania, że wobec wzrastających potrzeb ludzkich, wobec coraz większego skomplikowania i zagmatwania życia społecznego i gospodarczego państwo samo tym wszystkim pracom nie podoła, że trzeba część prac przerzucić na samo społeczeństwo, że trzeba dać temu społeczeństwu możliwość załatwiania różnych spraw własnymi siłami, że miejsce wa ludność jest nieraz lepiej zorganizowana w różnych swoich sprawach niż władze rządowe.

W ten sposób powstał tak zwany samorząd — czyli załatwianie pewnych miejscowych spraw przez samą miejscową ludność.

Podczas wielkiej wojny naogół znów samorząd ograniczono, a wszystkie sprawy nieraz nawet drobne należały do czynników rządowych.

Po wojnie, kiedy traciły moc i znaczenie różne przepisy i rozporządzenia wojenne, ludność stopniowo odzyskiwała swe urzędnictwa samorządowe.

Powstałe w 1918 r. państwo polskie stanęło na stanowisku dania szerokiego samorządu społeczeństwu.

Artykuł 65 - ty naszej konstytucji głosi, że dla celów administracyjnych Państwo Polskie podzielone jest na województwa, powiaty i gminy miejskie i wiejskie, „które będą jednocześnie jednostkami samorządu terytorjalnego. Jednostki samorządowe mogą się łączyć w związki dla przeprowadzenia zadań, wchodzących w zakres samorządu”.

Z tego wynika, że tak jak istnieją prowincjonalne władze administracyjne wojewódzkie, powiatowe i gminne, tak powinien istnieć i trójstopniowy terytorjalny samorząd: a więc władze samorządowe wojewódzkie, powiatowe i gminne — przyczem ponieważ istnieją tak zw. gminy wiejskie i miejskie, więc i te władze samorządowe gminne będą miejskie i wiejskie.

Naturalnie trzeba znów pamiętać, że państwo nasze powstało z terytorjów polskich, ale należących przed wojną do trzech różnych państw, które posiadały własne urzędnictwa, naturalnie odmienne jedno od drugich, że we wszyst-

kich tych trzech państwach istniały różne urzędnictwa samorządowe, z którymi ludność zapoznała się i do których przyzwyczaiła się, że niejednokrotnie jednolitych przepisów samorządowych nie można rozciągnąć na całe państwo zwłaszcza jeśli to jest państwo dość rozległe a ludność pewnych terytorjów ma własne swe potrzeby i zagadnienia gospodarcze czy kulturalne. Tak np. przepisy dotyczące samorządu mogą być dobre i pożyteczne dla ludności mieszkającej nad morzem, ale te same przepisy będą bez znaczenia, a nawet szkodliwe dla ludności, zamieszkującej np. góry, puszcze i t. p.

Pierwszy sejm t. zw. Konstytucyjny, pisząc powyższy 65 - ty artykuł naszej Konstytucji, dawał tylko wskazania ogólne, dotyczące samorządu — następnym sejmom powinny być, opierając się na tym 65 - tym artykule, opracować szczegółowe przepisy, rozwijające ów 65 - ty art., i urządzające samorząd terytorjalny. Ale sprawa jest trudna i skomplikowana, a choć np. projekt rządowy ustawy gminnej z dn. 6 lutego 1924 r. został wniesiony do Sejmu, dotychczas nie jest on załatwiony. Tak, że tylko wydane zostały pewne najkonieczniejsze przepisy dotyczące samorządu i przeważnie samorządu miejskiego, zwłaszcza znów na terenie ziem byłego zaboru rosyjskiego.

W rezultacie ustrój samorządu zwłaszcza gminnego wiejskiego nie jest jednolity jeszcze dziś w Polsce, a naogół istnieją i obowiązują przepisy pozostawione przez Austriaków, Niemców lub Moskali.

W ten sposób inaczej jest urządzona gmina w województwach krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i wogóle w województwach, które przed wojną należały do Austrii; inaczej jest znów w byłym zaborze pruskim (w województwie poznańskim i pomorskim), jeszcze znów inaczej w województwie śląskim, które chociaż przed wojną należało do Prus (część do Austrii, jako t. zw. Śląsk Cieszyński), lecz otrzymało już od państwa polskiego specjalny samorząd, tak obszerny, jak żadne inne województwo Rzeczypospolitej Polskiej.

Na mocy art. z dn. 15 lipca 1920 r. posiada to województwo szeroki samorząd — to znaczy, że o wielu sprawach tego województwa decyduje sama ludność miejscowa przez swoich przedstawicieli, czyli tak zwany sejm śląski, wybierany na takich samych zasadach jak i sejm Rzeczypospolitej Polskiej. (Ludność woj. śląskiego wysłała również swych przedstawicieli na sejm w Warszawie). Chociaż więc na czele województwa śląskiego stoi wojewoda, mianowany przez Prezydenta Rzeczypospolitej, to jednak wojewoda nie może wydać żadnych rozporządzeń bez zgody tak zwanej Rady wojewódzkiej. Rada wojewódzka województwa śląskiego składa się z wojewo-

dy i jego zastępcy, oraz z pięciu członków, których wybiera w głosowaniu stosunkowem sejm śląski. Sejm śląski nosi charakter ciała ustawodawczego naturalnie tylko dla województwa śląskiego i tylko w sprawach, które są wskazane w ustawie z dn. 15 lipca 1920 r.

Takie odrębne stanowisko tego województwa tłumaczy się innemi niż w innych województwach stosunkami gospodarczemi, społecznymi i narodowościowymi. Województwo śląskie najmniejsze ze wszystkich województw polskich (ponad 4 tys. km. kw.) składa się z ziem śląskich, które przed wojną światową należały do Prus i z tak zw. Śląska Cieszyńskiego, który

znow przed wojną należał do Austrii.

Jeszcze inaczej niż w powyższych województwach urządzone jest ustrój samorządowy gminny w województwach, które przed wojną należały do Rosji.

To też sprawa czeka na rozstrzygnięcie, wymagając od rządu i sejmowi, by się nią zajął, by wydając przepisy możliwie jednolite dla całego państwa, zniósł pozostałości niewoli, zniósł przepisy, które wydane zostały przez czynniki nam obce i wrogie; jednolita ustawa samorządowa uwzględniając lokalne stosunki społeczne, gospodarcze i kulturalne, może i musi być spoidełłem, korzystnym dla społeczeństwa i państwa. J. B.

Stajemy do konkursów rolnych

W ciągłej rozbudowie pracy Związku Strzeleckiego w bezustannem rozszerzaniu jej zakresu stajemy dzisiaj wobec podjęcia nowych wysiłków w dziedzinie dotychczas przez nas całkowicie prawie niedopatrzonej i pominiętej.

Podajemy nowy dział pracy, niezmiernie ważny dla całokształtu prac strzeleckich, dążących do ogarnięcia wszystkich dziedzin, które remi strzelec się interesuje. Bądź z punktu widzenia jego prywatnego życia — bądź też stosunku jego do życia społeczeństwa i państwa.

Nowym tym działem naszej pracy ma być przysposobienie rolne. W bieżącym roku zostało ono włączone jako nieodłączna całość do programu pracy strzeleckiej.

Do tej pracy organizacja strzelecka przysposobieniem rolniczym właściwie się nie zajmowała. Załed wie niektóre jednostki organizacyjne Z. S. prowadziły je na własną rękę. Czynił to naprzykład okręg krakowski, szeroko rozbudowując pracę przysposobienia rolniczego na swoim terenie już w roku ubiegłym. W tym samym roku prowadził ją w swoich oddziałach pod okręg kielecki. Na terenie znowu okręgu warszawskiego pięknie prze prowadził przysposobienie rolnicze też w roku ubiegłym powiat Ostrow - Mazowiecki, kończąc całoroczną pracę okazałą wystawą.

I fakt ten, że pracę przysposobienia rolniczego zaczęły podejmować niższe nasze jednostki organizacyjne, bez wątpienia wpłynął w znacznej mierze na rozszerzenie

tego działu na teren wszystkich okręgów, na teren całego Związku.

Nie trzeba chyba wiele mówić o znaczeniu przysposobienia rolniczego dla naszego państwa.

Jesteśmy krajem wybitnie rolniczym. Od tego w jakim stanie będzie się znajdować nasze rolnictwo, jak będzie uprawiana gleba i jak będą prowadzone gospodarstwa rolne — zależy cały stan gospodarczy naszego państwa.

A wiemy przecież, własnymi oczyma jakże często widzimy, jak u nas rolnicy gospodarzą. Dawnymi sposobami, nie biorąc najzupełniej pod uwagę tych zdobyczy, jakie w dziedzinie rolnictwa przyniosła nauka. Nie zważając na to, że życie przecie nie stoi, że w wieku, w którym każdy z nas żyje, wciąż coś się ulepsza, coś się udoskonala w każdej dziedzinie — więc w rolnictwie również. Że pracują przecie nad temi zagadnieniami, jak i co w rolnictwie ulepszyć i co nowego do naprawy ziemi wprowadzić, specjaliści uczeni inżynierowie, agronomowie i że bez wprowadzenia tych nowych rzeczy już nie sposób teraz nawet najmniejszego gospodarstwa prowadzić.

I to czynią ludzie, którzy bądź co bądź z najnowszych już zdobyczy technicznych współczesnego życia korzystają. To czynią ludzie, którzy jeśli mają naprzykład jechać do odległego o kilkadziesiąt kilometrów miasta koleją albo furmanką, to nie będą się wahać i wybiorą koleję, bo to przecie dawniej, kiedy kolei nie było, to trzeba było fur-

manką jeździć, teraz śmiesznem byłoby nie korzystać ze zdobyczy umysłu ludzkiego.

To czynią ludzie, którzy korzystają z radja, z telegrafu, którzy widzą samoloty pasażerskie, przewożące ludzi z miast o setki km. od siebie odległych, w przeciągu kilku godzin i nie zdają sobie sprawy, że i w prowadzeniu swojej gospodarki wiele rzeczy można zmienić, biorąc pod uwagę nowoczesne w tej dziedzinie zdobycze.

I właśnie w celu przyzwyczajenia naszej ludności rolniczej do korzystania z tych wszystkich zdobyczy, w celu nauczania jej racjonalnego gospodarowania na roli i nowoczesnej jej uprawy państwo nasze podjęło szeroko akcję przysposobienia rolniczego, która obecnie objęła już cały nasz kraj.

Związek Strzelecki poza wspomnianym wyżej okręgiem krakowskim, podokręgiem kieleckim oraz powiatem ostrowskim brał udział w tej akcji pośrednio jedynie. Członkowie organizacji strzeleckiej rekrutujący się w olbrzymiej swej większości ze sfer włościańskich, prowadzili bowiem u siebie konkursy rolnicze pod firmą innych organizacji. Obecnie będziemy stawiali do konkursów, jako Związek Strzelecki.

Jak wykazują meldunki komendantów okręgów, nadesłane do Komendy Głównej, zainteresowanie terenu konkursami jest bardzo duże. Komendanci Okręgów pozgłasali już właściwym Komisjom Przysposobienia Rolniczego, dzia-

łającym na terenie poszczególnych województw zespoły rolnicze oddziałów strzeleckich, przystępujące do konkursów przysposobienia rolniczego.

Na wiosnę rozpocznie się praca. Teraz zaś, ażebyśmy tę nowo podjętą pracę należycie mogli przeprowadzić, musimy się do niej przygotować.

Istnieje już w chwili obecnej specjalna literatura konkursowa, omawiająca w specjalnych broszurach zagadnienia ogólne, dotyczące

przysposobienia rolniczego i konkursów, jak również poszczególnych tematów konkursowych, ich zorganizowania oraz przeprowadzenia.

Na podstawie poznania tej literatury możemy do należytego przeprowadzenia akcji konkursowej się przystosować.

Obecnie mamy zimę i długie wieczory. Doskonale je możemy wykorzystać, ażeby pogłębić nasz stosunek do wiedzy rolniczej. Komplet

wydawnictw, omawiających całość kształt akcji przysposobienia rolniczego, który podamy w następnym numerze, musi się znaleźć w każdym oddziale, na terenie którego powstał zespół konkursowy.

Wydawnictwa te można z powodzeniem czytać i omawiać w zespołach zainteresowanych osób na zbiórkach świetlicowych.

Stajemy do konkursów rolniczych! Musimy się do nich należyście przygotować.

Jan Szczawiej

Od Kampinoskiej puszczy do Sokołowskiej szubienicy

II.

Jednym z najwybitniejszych przywódców powstania na Podlasiu był 20-letni Roman Rogiński, uczeń szkoły wojskowej w Cuneo, który ze swoim oddziałem, sformowanym w okolicach Białej Podlaskiej, połączywszy się z cofającymi się od Węgrowa powstańcami pod dowództwem Lewandowskiego, sto czył 6 lutego dwudniową zwycięską bitwę z gen. Maniukinem pod Siemiatyczami. Napierani coraz silniej przez wojska rosyjskie, powstańcy przedostali się poza Bug. Rogiński zaś idąc oddzielnie, po starciu z Moskalami przy Królowym Moście przeszedł przez Puszczę Białowieską i 13 lutego uderzył na Prużanę, gdzie znajdował się dość znaczny garnizon rosyjski. Mimo niewielkich sił zmusił załogę do ucieczki, zdobywszy przytem wiele broni oraz kasę powiatową z 200,000 rubli. Idąc nieustraszenie naprzód, przeszedł Rogiński przez powiaty prużański, słonimski i piński, doszedłszy aż do Horynia, głosząc wszędzie rządy polskie i uwłaszczenie włościan. Zaskoczony przez wroga pod wsią Borkami, do stał się do niewoli i został skazany na Sybir.

Zdolnościami i odwagą przewyższył go późniejszy przywódca powstania w Pińszczyźnie, Romuald Traugutt, który objął stanowisko Dyktatora po internowanym przez austriaków Marjanie Langiewicz, działającym z powodzeniem przeciw Moskalom w Sandomierskiem i Kieleckiem. Po upadku Langiewicza powstanie jednak nie słabnie i tracąc może nieco na sile wskutek zmiany taktyki z zaczepnej na obronną, zyskuje natomiast

na terenie, przesuując się daleko na wschód, włąb Litwy i Rusi.

Kłęski i zwycięstwa naprzemian odnoszone, składają się na okres zbrojnej walki powstańczej aż do stracenia Rządu Narodowego w dniu 5 sierpnia 1864 r. W walkach tych padli tacy wodzowie powstania, jak Borelowski - Lelewel, Albertus - Miński, Narbut, Heidenreich - Kruk, lub rozstrzelani zostali i zawisli na szubienicach: Zygmunt Padlewski, ksiądz Mackiewicz, Romuald Traugutt i wielu wielu innych... Przychodzą na ich miejsce drudzy, chwytają za broń nietylko szlachta i mieszczaństwo, ale nawet wieśniacy.

Niepowodzenia powstańców znajdują swych bezimiennych mścicieli. Jednym z nich był prosty druhnik kolejowy, który w odwet za poniesioną klęskę pod Zarębami (w Łomżyńskiem), sam wykonał w dn. 25 maja 186 r. zasadzkę w okolicach Czyżewa na jadące koleją z Petersburga wojska gwardyjskie. Rozkręciwszy szyny, spowodował wykołnienie się transportu. Pod szczątkami rozbitego zupełnie pociągu zginęła cała jego załoga, złożona z 20 oficerów i 600 żołnierzy rosyjskich. Była to wygrana wielka bitwa dla powstania.

Stracenie członków Rządu Narodowego, a wśród nich Traugutta, który był duszą powstania, rozprzęgło zupełnie akcję powstańczą. Zbrojne powstanie jednak przetrwało Rząd Narodowy i organizację rewolucyjną. Ścisłszy coraz bardziej żelazną obręczą moskiewskich bagnetów, przenosi się z dworów szlacheckich ku chatom zagrodowej szlachty i wieśniac-

zym. Jeszcze do wiosny 1864 r. tli się powstanie w Sandomierskiem dzięki Hauke - Bosakowi, który usiłował tutaj podnieść sztandar wojny ludowej. Na Żmujdzi walczą powstańcy do maja tegoż roku, póki wroga przemoc nie złamała ich oporu, którego duszą był poprzednio ks. Mackiewicz, postać nad wyraz godna podziwu. Był to człowiek niezwykłego hartu ducha i charakteru. Przybrawszy księża sutannę w rymsztunek powstańczy, poświęcił się całkowicie służbie w powstaniu. W walce tej wytrzymał aż po kres, jakim było jego stracenie przez Moskale w Kownie 26 grudnia 1863 r.

Najdłużej utrzymywało się powstanie na Podlasiu — tam, gdzie najpierw się rozpoczęło. Tutaj wzorem ks. Mackiewicza walkę z najeźdźcą prowadził ostatnio ks. Stanisław Brzóska, pochodzący z drobnej szlachty miejscowej. Popierany przez nią oraz przez włościan, ukrywając się, coraz to w innym miejscu, skąd wpadając zniebawia na wrogów, bezustannie ich niepokoi. Przyprawia ich stale o straty, zwłaszcza w swej ostatniej z nimi rozprawie pod Pratulinem w dniu 26 kwietnia 1865 r., gdzie niestety dostał się do niewoli moskiewskiej jeden z jego towarzyszy. Ten wzięty na tortury przez rozwścieczonych wrogów wydał kryjówkę ks. Brzóska. Otoczony przez kozaków i żandarmów ks. Brzóska, broniąc się zaciekle wraz ze swym adjutantem Franciszkiem Wilczyńskim, wpadł wreszcie w ręce wrogów. W dniu 23 maja 1865 r. obaj zawisli na szubienicy na rynku w Sokołowie, w tym samym miejscu, gdzie stoi dzisiaj pomnik, poświę-

cony pamięci tego ostatniego powstańca.

Ze śmiercią ks. Brzóska zagaśła ostatnia iskra zbrojnego powstania. Rozniecone w mroźne dni stycznio we pamięcią Listopadowej Nocy i nadzieją Wolności, zaznaczyło śladami swej walki śmiertelnej z nienawistnym wrogiem tysiące pobożników od Kampinoskiej Puszczy do Sokołowskiej szubienicy, zbroczonych

krwią 30.000 poległych powstańców. A z ziemi polskiej, wydanej na pastwę krwawych oprawców Murawiewa i Berga, na rozkaz cara poszło na dalekie wygnanie w tajgi i kopalnie Sybiru sto pięćdziesiąt tysięcy tych, co obcej przemocy u siebie znieść nie chcieli. Przecież niektórzy z nich doczekali jednak tej chwili, że krwią i męką dziadów pisany testament wolno-

ści bagnietem swym otwarli żołnierze Piłsudskiego w pamiętny sierpniowy dzień*), dając poprzez zdobyta Niepodległość Polski świadectwo prawdzie tych słów wieszczka, że — „walka o wolność, gdy raz się zaczyna — skończy się zwycięstwem...”.

Wacław Paluszyński

*) rocznicę śmierci Traugutta.

Historja pracy w naszym oddziale

II.

— Ocho! Komendancie! — zaczął udając obrońcę kolegów — komendant pewno myśli, że oni tu wszyscy puszczali słowa na wiatr, a ja ręczę, że nie i zaraz tego dowiodę. Weźmy takiego Kostka, który chce oglądać cudności tego świata, a toż on dawno już jest gotów, tylko szykować wycieczkę i jechać.

Kostek aż podciągnął nogi i przysiadł żeby lepiej słyszeć, a Wędołek ciągnął dalej:

— Tak, tak, komendancie, on ma już nawet bilet kolejowy, tylko przez skromność nikomu o tem nie mówi.

Oczy przeniosły się na Wędołka.

???

— Tak, bo w zeszłym roku jego ciotka z Wilna była u nich na Wielkanoc w gościnie i zostawiła mu na pamiątkę bilet z dziurkami.

No a taki Jacuś, to komendant myśli że on bluff tylko robi z radjem? Ma już przecie uzbieranej gotówki jeden cały złoty i groszy piętnaście. Na śrubkę wystarczy, a o resztę łatwiej.

Co się zaś tyczy polityka, to może on nawet od jutra zakładać czytelnię jeśli wszyscy jak tu jesteśmy przyrzekniemy oddawać mu gazety od mydła, śledzi i t. p. słodczy. Jedno tylko będzie miał zmartwienie: musi nauczyć się po żydowsku. A już najłatwiej zaspokoić Ciwulę: przestańmy tylko sprzątać mu z przed nosa....

Tu musiał biedny Wędołek przerwać, bo Karaś położył na jego głowie swoją suchą łapę i wcisnął mu ją w trawę, a Ciwula dyskretnie z boku wrzepił tęgiego klapsa w wystającą ku górze część ciała.

Przez dłuższą chwilę krzyżowały się z sobą mniej lub więcej ostre docinki z mniej lub więcej udanymi dowcipami.

— No, a czy nie uważacie chłopcy, — podchwycił Franek, — czy nie uważacie, że tak sobie posiadzieć jak my teraz, pogłędzić, pobaraszkować — to już coś warte? Czy nie uważacie, że my tak razem wzięci do kupy, jesteście fest łąką, o którą Karasiowi chodzi, a na której taki choćby koń jak Wędołek może sobie brykać dowoli? Ja myślę, że grunt to często razem z sobą przesiadywać i pleść co komu na myśl przyjdzie.

Gozko ci — to wypłujesz żółć i ulżysz sobie, ponosi cię z radości — to i drugiego rozweselisz, masz jaką nowinę — to opowiesz, nie masz — to posłuchasz. Co tu zresztą dużo mówić, kiedy każdy to czuje i ciągnie do gromady jak ta karasiowa szkapa na łąkę. Cały sęk tylko w tem, żeby mieć gdzie przykuonać, żeby mieć jaki kąć swój własny, z którego niktby nas nie mógł wyprosić.

Póki ciepło, to i dobrze, bo czy to pod ścianą, czy na podwórku, na drodze czy też na polu — jeden drugiego odnajdzie i gotowe. Ale niedługo pole i podwórko nawet dla psów będzie nieprzydatne i co wtedy?

W jednej chacie ktoś chory, w drugiej chcą spać, w trzeciej kłóć się, czwarta ciasna, a do piątej nie wszyscy pójdą, bo tam na nich koso spoglądają i tak wszędzie.

Widocznie własna mowa poruszyła Franka, bo wstał na równe nogi, skręcił „dulca” zaciągnął się potężnie i dmuchnął kłębami dymu przed siebie. Za nim poszła wiaira i wkrótce słychać było tylko pykanie i dmuchanie.

Skupili się wszyscy wokół komendanta, a ja tymczasem zanuciałem półgłosem:

Jak świetlicy nie dostanę oj — dana!

A chłopcom gęby roześmiały się od ucha do ucha i podchwycili za mną.

Jak świetlicy nie dostanę dana,
oj dana,
Karabinem rznę o ścianę rym,
cym, cym.

Darli się jak kto mógł najgłośniej, a ten mruk Karaś to nawet na chwilę przygłuszył wszystkich swoim moździerzowym rykiem.

Byłem zadowolony z siebie, bo bractwo określiło wreszcie swoją potrzebę.

Komendant także był rad, chociaż mu ten rzucony karabin nie całkiem smakował.

Rad był, bo przekonał się, że fermentu w oddziale niema, tylko jedynie chęć pełniejszego życia towarzyskiego.

— Zgoda chłopcy — zawołał — ale jak my tę świetlicę zdobędziemy? Pieniądzy niema i nie wiadomo kiedy będą, a wy chcecie żeby to zaraz było, skądże ja wam to zaraz wytrzasnę?

Poczęli myśleć beładnie grupkami, ale najprostszą wydała im się składka. Godzili się na nią wszyscy, lecz gdy przyszło do wyszukiwania izby, to chociaż wszystkie chałupy pokolei w myślach przetrząsnęli — w żadnej nie znaleźli izby na świetlicę.

Zaczęliśmy z wolna kierować się ku wiosce — komendant przodem, my — obok niego i za nim.

Franek ociągał się i laź na końcu, a Wędołek tymczasem używał sobie na temat zadartych ogonów i nici, któreśmy produkowali podczas całego popołudnia.

Nagle doleciało nas wołanie Franka.

— Hallo! hallo!

Wołanie podziałało jak rozkaz, bo to było Frankowe, on tylko mógł pozwolić sobie na to aby sta-

nać i czekać aż wszyscy do niego podejda, nie wyłączając komendanta. Był na wyjątkowych choć nie pisanych prawach w naszej gromadce.

— Wiecie co — zaczął, gdy już byliśmy tak blisko, że głosu nie potrzebował podnosić — pokażę wam naszą świetlicę.

? ? ! !

— Czegoście gęby porozdziawi-
li, mówię przecie wyraźnie. Poka-
żę wam naszą przyszlą świe-
tlicę. Tu wykręcił się i rękę prosto zde-
cydowanie wyciągnął w stronę spi-
chrza gromadzkiego, pod którym
leżeliśmy niedawno.

Patrzeliśmy przez chwilę na tę
starą, opuszczoną budowlę jakby
ona tylko co przed nami wyrosła,

jakbyśmy jej nie znali.

— Franek do stu diabłów, po-
czekajno, a może ty masz rację —
wyrzucił z siebie Wędołek i sko-
czył w stronę spichrza, a za nim
przyspieszonym krokiem podążyła
reszta. Tylko Franek pozostał w ty-
le.

(D. c. n.)
W. Regulski.

LÓDŹ PODWODNA

(Jej rozwój i znaczenie w wojnie morskiej).

IV

Gdy już uzupełniliśmy swoje
wiadomości znajomością torpe-
dy i miny morskiej, możemy
przejsć do opisu współczesnej łó-
dzi podwodnej, która od czasu
wojny światowej niewiele zmieni-
ła swój zewnętrzny wygląd.

są to nadbudówki kadłubowe nie
mające znaczenia przy budowie
samego kadłuba.

Zasadniczo łódź podwodna skła-
da się z dwóch kadłubów, jak już
nadmieniłem, kształtu wydłużone-
go cygara (Rys. 1). Wewnętrzny

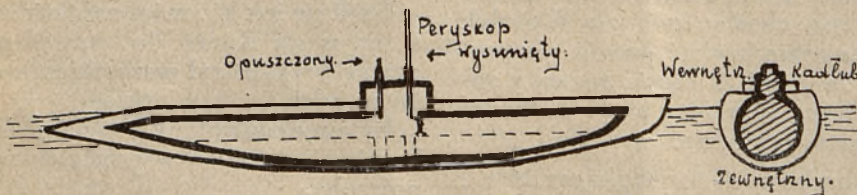
kich łodzi nawet do magazynowa-
nia min.

Cały kadłub łodzi podwodnej
jest podzielony na szereg wodosz-
czelnych przedziałów za pomocą
grodzin wodoszczelnych, które słu-
żą jednocześnie do wzmocnienia
poprzecznego kadłuba.

Ilość przedziałów jest tak obli-
czona, że nawet po zalaniu dwóch
z nich wodą, łódź nie utonie, lecz
po wyrzuceniu normalnego bala-
stu wodnego wypłynie na powierz-
chnię.

Na pokładzie łodzi mniej wię-
cej w środku kadłuba wznosi się
wieża dowódcy, bliżej dziobu i ru-
fy ustawiają się działa, nadwodne
wyrzutnie torpedowe, ukryte pod
pokładem, i wreszcie maszty z za-
wieszoną na nich anteną radjote-
legraficzną. (Podczas pływania
pod wodą maszty składają się na
pokład).

Wnętrze łodzi jest wykorzysta-
ne w najrozmaitszy sposób. Ka-
dy typ ma odmienny podział po-
mieszczeń, najgłówniejsze jed-
nak przedziały znajdują się u
wszystkich łodzi w tych samych
miejscach, są to: Posterunek cen-



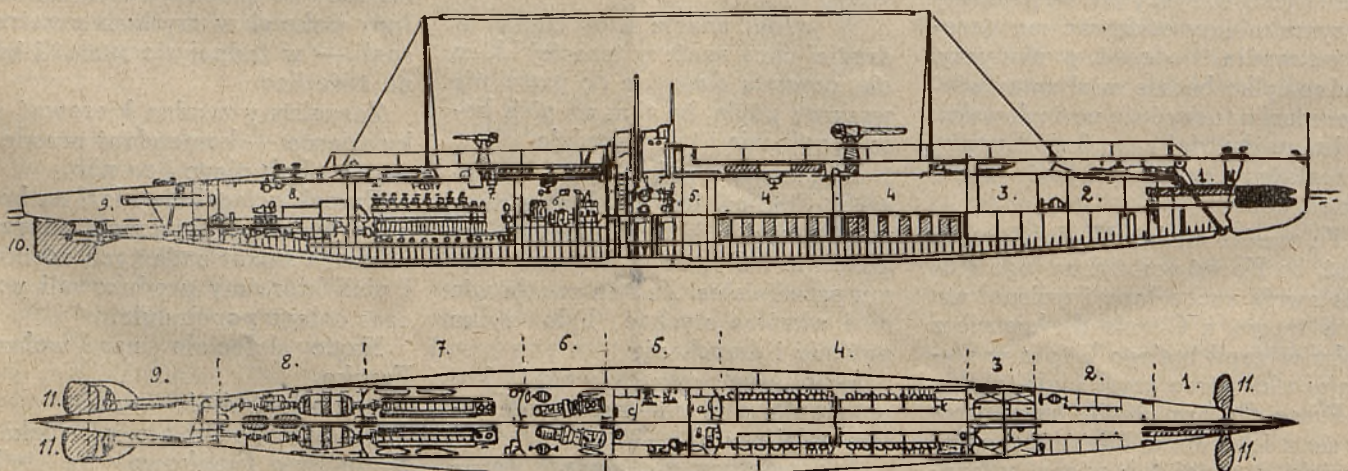
Rys. 1.

Rozwój podwodnego torpedow-
ca (możemy tak nazwać łódź pod-
wodną ze względu na jej działał-
ność i wreszcie pewne podobień-
stwo do okrętów tego typu w o-
statnich latach sprowadza się do
udoskonalenia mechanizmów, przy-
rządów i używanych aparatów.

Kształt zaś łodzi pozostaje na-
dal ten sam (wydłużone cygario) z
tego powodu, że jest to forma
najwięcej korzystna dla rozwinię-
cia większej szybkości. Rozmaite
sylwetki nadwodne nie bierzemy
w tym wypadku pod uwagę, gdyż

kadłub — stalowy i bardzo mocny
jest w przekroju poprzecznym za-
pełnie okrągły. Jest to najwię-
cej odporna forma i na działanie
ciśnienia wody. Zewnętrzny rów-
nież stalowy już jest o wiele lżej-
szy, gdyż służy tylko do nada-
nia łodzi odpowiedniego kształtu
stawiającego najmniejszy opór
w ruchu.

Przestrzeń pomiędzy ściankami
obu kadłubów wyzyskana jest na
zbiorniki dla balastu wodnego, ma-
teriałów pędnych dla silników
Diesel'a, a u niektórych francus-



Rys. 2. Przekrój podłużny łodzi podwodnej otwartego morza.

tralny, przedziały torpedowe, silniki Diesel'a, elektryczne i t. p.

Na rysunku 2 umieszczonym obok mamy pionowy i poziomy przekrój łodzi podwodnej otwartego morza (żeglugi dalekiej). Wnętrze tej łodzi wykorzystane jest następująco: 1) Pierwszy przedział mieści cztery podwodne wyrzutnie torpedowe, (2 z każdej strony) służą one jednocześnie za zbiornik balastowy, używany do nadania łodzi pożądanego nachylenia przy zanurzaniu się, 2) Dalej widzimy magazyn torpedowy, w którym mieści się również winda kotwiczna. 3) Następny przedział został użyty na pomieszczenia oficerskie. Pod tymi dwoma przedziałami magazyny amunicyjne. 4) Przedział czwarty służy za pomieszczenie dla załogi. Pod tym przedziałem mieści się bateria akumulatorów, dających prąd na silniki elektryczne śrub napędowych i elektryczne mechanizmy pomocnicze. 5) Przedział piąty jest to posterunek centralny. Zawiera on a) kabinę nawigacyjną, b) kabinę radio - telegraficzną i c) kabinę dowódcy łodzi, w której skoncentrowane są wszystkie przyrządy kierownicze. Widzimy tam: peryskopy, kompas, koła sterowe sterów poziomych i pionowych, główną stację zaworową i t. p. 6) Następny przedział mieści wszystkie mechanizmy pomocnicze łodzi, są to: sprężarki powietrza, dynamo, pompy wodne, wentylatory i inne.

7) Dalej umieszczone są motory Diesel'a służące do ruchu łodzi na powierzchni wody i do poruszania prądnic przy ładowaniu akumulatorów. 8) Następny przedział mieści: silniki elektryczne, poruszające łódź pod wodą, pracujące jednocześnie jako prądnice do ładowania akumulatorów, oraz sprężgła do wałów śrubowych.

9) Wreszcie ostatni przedział jest tak samo jak pierwszy, zbiornikiem wodnym, służącym do nadania łodzi odpowiedniego nachylenia przy zanurzaniu się. Mieści przewody sterowe i wały śrubowe.

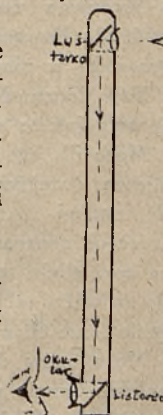
Nazewnątrz łodzi widzimy jeszcze stery pionowy 10) i poziome 11) oraz śruby.

Pomiędzy kadłubami w zbiornikach balastowych umieszczone są zbiorniki sprężynowe (do 250 atmosfer) powietrza, które służy

do szybkiego opróżniania zbiorników balastowych w wypadkach nagłych. (Normalnie czynność tę wykonują pompy, do wyrzucania torped). Na łodzi podwodnej torpeda strzela się z wyrzutni sprężonym powietrzem i wreszcie w razie potrzeby jako rezerwa powietrza dla załogi. W warunkach normalnych powietrza zawartego w przedziałach łodzi wystarcza dla załogi na 40 — 50 godzin, może jednak zdarzyć się wypadek, kiedy po dłuższym, przymusowym, przebywaniu pod wodą, trzeba będzie użyć zapasu.

Wracając do posterunku centralnego rozpatrzmy szczegółowo przyrządy tam umieszczone. A więc przedewszystkiem peryskop. Jest to oko łodzi, która znajduje się niżej powierzchni wody. Za pomocą peryskopu dowódca łodzi obserwuje powierzchnię morza. podchodzi miespostrzeżenie do okrętu atakowanego, wreszcie celu je przy strzale torpedowym.

Na rys. 3 pokazano szematyczny przekrój peryskopu, który właściwie jest zwykłą ogromną lornetką. Wewnątrz stałowej rury, długości 6 — 7 metrów zakończonej z jednego (górnego) końca stożkowatym otworem, a z drugiego okularami, umieszczone są lusterka, które przy pomocy odpowiedniego



Rys. 3.

nachylenia względem osi rury przesyłają światło i obserwowane przedmioty z otworu górnego na okular. Obracając rurę na 360 stopni, mamy możliwość obserwować cały horyzont.

Z powodu kulistości ziemi, by zaobserwować większą przestrzeń, peryskop trzeba podnosić dość wysoko. Podczas wojny światowej, przy atakach na oceanie, podnoszono peryskop do 2-ch metrów, tymczasem normalnie trzyma się go nie wyżej 60 cm. od powierzchni wody.

W razie potrzeby peryskop może być szybko sprzątnięty do wnętrza łodzi. Do tego celu służy specjalny motorek elektryczny (Rys. 1).

Następny przyrząd to kompas. Kierunek biegu łodzi podwodnej utrzymuje się za pomocą tego przyrządu. Kompas używane są magnetyczne i żyroskopowe (Sperry). Wskazują one wszystkie części widnokregu (półn., południe, wschód, zachód i pośrednie).

Dalej widzimy w kabine centralnej: 1) manometry, wskazujące głębokość osiągniętą przez łódź podwodną (nowoczesna łódź może zanurzyć się do głębokości 100 metrów, a z pewnym ryzykiem nawet trochę głębiej) 2) stację zaworową — rozdzielającą wodę do tanków balastowych, 3) stację posłuchową i inne przyrządy do kierowania łodzią, strzelania torpedami, artylerią i t. p.

(d. c. n.).

O. Ż-ski



Fragment portu w Gdańsku.

ŻYCIĘ STRZELECKIE

ODPRAWA KOMENDANTÓW P. W. I ZWIĄZKU STRZELECKIEGO.

Z inicjatywy Kmda Obwodu WF. i PW. „Czortków” kpt. Galicza odbyło się w Czortkowie dnia 18 stycznia 1930 r. odprawa Komendantów Powiatów P. W. i Związku Strzeleckiego z obwodu „Czortków”.

Na odprawę przybyli: Komendant Obwodu Z. S. kpt. rez. ob. Rzewuski, prezes Powiatowego Zarządu Z. S. insp. szkolny ob. Ingłot Komendanci Powiatów: ob. Donigiewicz (Czortków), ob. Krusznicki (Borszczów), ob. Moskwiński (Buczacz), ob. Ujejski (Kopyczyńce) i ob. Nawizowski (Zaleszczyki), oraz Komendanci Powiatów Przystosobienia Wojskowego: por. Zachuta (Czortków) kpt. Górski (Borszczów), por. Berger (Buczacz), por. Samardak (Kopyczyńce) i por. Dietrich (Zaleszczyki).

W odprawie wziął również udział p. pułk. dypl. Maruszewski, Dowódca Pułku K. O. P. „Czortków”.

Obrady rozpoczęto w lokalu Związku Strzeleckiego gdzie ob. Ingłot, powitał obecnych, życząc pomyślnego przebiegu obrad dla dobra organizacji Związku Strzeleckiego i pracy P. W. Następnie kpt. Galicz scharakteryzował pomoc, jaką świadczą oddziały pułku K. O. P. „Czortków” dla celów p. w. przez dostarczenie instruktorów, środków lokomocji, a nawet częściowo i pomocy materialnej.

P. płk. dypl. Maruszewski w dłuższym swym przemówieniu przedstawił obecnym konieczność kontynuowania pracy w f. i p. w., kładąc nacisk na współpracę organizacji Związku Strzeleckiego z kadrami zawodową wojskową, podając przytem środki i metody do osiągnięcia tego celu. W końcu przedstawił obraz niebezpieczeństwa, jakie grozi nam tak wewnątrz jak i zewnątrz, a któremu to niebezpieczeństwu łatwo można zapobiec, o ile praca w Związku Strzeleckim organizacyjnie i wyszkoleniowo będzie postawiona na odpowiednim poziomie.

Dalej wysłuchano sprawozdań, składanych kolejno przez Komendantów Powiatów Związku Strzeleckiego o akcji organizacyjnej i pracy kulturalno-oświatowej na terenie poszczególnych powiatów. Sprawozdania te uzupełnili Komendanci Powiatów P. W., przedstawiając stan wyszkolenia w poszczególnych oddziałach.

Po wysłuchaniu sprawozdań wyłoniła się dyskusja. Największą bolączką w pracy organizacyjnej i wyszkoleniowej jest brak domów ludowych (świetlic)

na terenie obwodu. Postawiono żywo zająć się tą akcją i współdziałać z odpowiednimi czynnikami, biorąc za wytyczne w swej pracy dążyć w pierwszym rzędzie do wykończenia rozpoczętych już domów ludowych, następnie dążyć do wzniesienia narazie chociażby prowizorycznych domów w tych miejscowościach, w których praca koniecznie tego wymaga. Wychodząc z założenia, że praca kulturalno - oświatowa w oddziałach Związku Strzeleckiego musi iść w parze z pracą wyszkoleniową postanowiono prosić Panów Inspektorów szkolnych, aby apelowali do podległego im nauczycielstwa, by pracę tę ruszyć z miejsca na tych terenach, gdzie jeszcze niedomaga.

W końcu omówiono szereg spraw organizacyjnych i wyszkoleniowych mniejszej wagi i o godzinie 14.30 odprawę zakończono.

W NASZYM STRZELCU JEST WESOŁO!

Niedawno zdążyłem zaciągnąć się do oddziału Powązki w Warszawie i już ugrzęzłem w nim całą duszą.

Dziś doprawdy nie mogę zdać sobie sprawy jak to się stało?

Może dlatego że oddział posiada przeszliczną świetlicę udekorowaną różnymi dyplomami i nagrodami? Najmniejszy szczegół oznacza pracę i zda się mówić za co i gdzie został zdobyty! Po wejściu do świetlicy odnosi się miłe i ciepłe wrażenie i nie chce się poprostu wyjść!

Może znów dlatego, że praca idzie w pełnym tempie we wszystkich kierunkach dzięki ob. Wikłowi kmdt. oddziału, który jest jakby dyrektorem wielkiej fabryki, swoim autorytetem tworzy wielkie rzeczy.

No, za dużo rozgadałem się i nie wiem czy mnie dyskretnie „nie zjadą” za wynoszenie „tajemnic oddziału”?

A!... jak wisieć to wisieć, opiszę więc Czytelnikom „Strzelca” niedawny wieczór.

W sobotę t. j. dnia 18 b. m. otrzymałem zaproszenie na wieczornicę złożoną z „części artystycznej i zabawy”. Z niecierpliwością oczekiwałem owej niedzieli, a bardziej jeszcze zabawy!

Niedziela godzina ósma więc pędzę co tchu. Zabawa już w pełnym tempie.

Na głodnego — to jakoś nie idzie. Podchodzę więc do bufetu suto zaopatrzonego i zjadam porządną kolację — zachęcony przez miły uśmiech bufetowego ob. Wiczorka i kilku pań rozbawionych.

Śpieszyłem się ile mogłem bo własna muzyka oddziałowa podniecała mnie swym ekscentrycznym tangiem! Ośmiu lub dzi! To niech się komu nie zdaje!

Przy wejściu na salę zaskoczony zostałem przez kilku najmłodszych strzelców i porwany przez jednego do tańca. Chcąc nie chcąc wywijałem nogami na wszystkie strony.

Towarzystwo bawi się aż miło. — Pary zasypane konfetami i omotane jak pajęczyną różnokolorowymi paskami papieru. Całość jak z bajki.

Wreszcie punkt kulminacyjny — „Salezy Podszewka przed sądem”.

Po odsłonięciu kurtyny jeszcze Salezy słowa nie rzekł, a już słyhać śmiechy na sali. Wystarczyło spojrzeć na oskarżonego a trzeba było śmiać się!...

W czasie akcji siedząca obok mnie jakaś młoda pani tak zaśmiewała się, że łzy płynęły jej strumieniem... Przedemną jakiś starszy pan o przyprószonym śniegiem włosach, tłumaczył swoim sąsiadkom — „że Salezy to ob. Samborski, a sędzia to Wieczorek, a ten woźny to młodszy Wikiel i ten jakający się adwokat — Romalski” — Chciałem podchwycić resz tę nazwisk, lecz Salezy swoim słówkiem „wysoki tribunaliu!” — przeszkodził mi.

Na moje wielkie szczęście jeden z muzykantów wciągnął gościa z aparatem fotograficznym.

Jak tylko urządziłem stalugi aparatu stanęłam jak wryty odezwała się we mnie żyłka fotografa - amatora.

Każdy, a zdaje mi się nie było takich ktoby nie chciał się sfotografować zaczął cisnąć się jaknajbliżej.

Panie mają pierwszeństwo słyszę głos.

Panie naprzód — mówi drugi... Mój pupil zaś i pierwszy tancerz zaczyna „W naszym Strzelcu jest wesoło...”

Koniec końców zdjęliśmy się.

Zabawa od początku.

Tworzą się pewne grupki i gwarzą wesoło. Na środku zaś miłośnicy śpiewu bawią gości pieśniami strzeleckimi i ludowymi.

Słyszę cichutki skromny głosik „tylko do dwunastej?”...

W tej chwili trąbka gra wsiadanego.

Na zakończenie „Brygada”.

Niech żyje Komendant!

Cześć! Cześć! Cześć!

ORKIESTRA Z. S. W ZDOŁBUNOWIE

Staraniem Powiatowego Zarządu Z. S. z Zdobunowie zreorganizowano dotychczasową orkiestrę Z. S. Zaangażowano nowego kapelmistrza z Równego, który dojeżdża kilka razy tygodniowo do Zdobunowa i prowadzi systematyczną naukę. Jest nadzieja, że orkiestra Z. S. w takich warunkach w najbliższym czasie stanie na wysokości zadania.

ODDZIAŁ ZŁOCZÓW.

Staraniem Zarządu Oddziału Związku Strzeleckiego w Złoczowie, odbyła się w dniu 25 stycznia w 68 rocznicę Powstania Styczniowego „Uroczysta Akademia” na którą złożyły się: przemówienia prezesa ob. inż. Hollendra, udatna deklamacja Komendanta Oddziału ob. Tuchlinowicza oraz obrazek ludowy w 3 odsłonach p. t. „Bez ten Święty Oplątek” odegrany przez zespół amatorski tut. Oddziału. Na wyróżnienie zasługują: ob. Sajdakówna, Menschekówna i Rakowska oraz ob. ob. Popik, Hłowski, Bojarski i Kułakowski.

Po skończonej akademii odbyła się wieczornica strzelecka, która przeciągnęła się do późnej nocy.

Dzięki usilnym staraniom Prezesa ob. inż. Hollendra oraz ob. Sajdakówny zorganizowany został Oddział żeński, który liczy obecnie 13 strzelczyń ćwiczących.

W dniu 1 lutego gr. urządził Zarząd Oddziału tutejszego „Uroczystą Akademię” ku czci Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Dr. Ignacego Mościckiego.

W dniu 16 stycznia br. odbyło się w Złoczowie uroczyste otwarcie strzeleckiego Kina świetlnego - dźwiękowego „Pałac” uruchomionego staraniem Zarządu Powiatu a w szczególności Prezesa Powiatu obyw. Jana Zyg. Eislera przy czym odegrana została operetka „Parada Miłości”.

STRZELCY Z WYGADANKI URZĄDZAJĄ POGADANKI

Oddział Wygadanka, uważany za mądry w ostatnich czasach rozpoczął nagle normalną pracę, od chwili gdy Referent Wychowania Obywatelskiego Ob. Krzywicki zjeżdża co soboty na pogadanki z dziedziny Historji, Geografji, Nauki o Polsce, oraz i celach ideologii Z. S. Niedawno przybył Ob. Krzywicki przywoząc ze sobą aparat fotograficzny, by utrwalić na kliszy pracę strzelców, a z Łucka przyjechał Referent W. F. ob. Sobolewski i przeprowadził gimnastykę i marsz 8 klm. ze śpiewem. Zaznaczyć należy że dzięki staraniom ob. Prezesa Dzikowskiego i ob. Referenta Wych. Obyw. Krzywickiego oddział obecnie posiada własną świetlicę, gdzie urządził gawędy i próby kółka amatorskiego.

Oddział Z. S. w Rachaniach (pow. Tomaszów) przejawiać zaczął ostatnio bardziej ożywioną działalność, na co bezsprzecznie wpłynęła uzyskana przed niedawnym czasem świetlica, która zegzłskowała życie strzeleckie podczas długich zimowych wieczorów.

Oddział liczy 25 członków czynnych umundurowanych oraz posiada własny sprzęt i przybory strzeleckie. W d. 11.XII ub. r. odbyło się tam zebranie zarządu

Z. S., na którym po omówieniu spraw bieżących postanowiono zwołać na dzień 9.I 1931 r. walne zebranie członków Z. S. dla dokonania wyboru nowych władz a celem propagowania idei strzelectwa wśród miejscowego społeczeństwa postanowiono zwołać na dzień 11.I 1931 r. ogólne zebranie dla wszystkich mieszkańców Rachai, na którym omówione będą cele Z. S. oraz dotychczasowe rezultaty pracy.

Poświęcenie świetlicy w Bielinie (Włodzimirz Woł.). Do licznych świetlic, jakie w roku 1930 przybyły Związkowi Strzeleckiemu dodać należy jeszcze bielinińską, której poświęcenie odbyło się w dniu 28 grudnia ub. r.

Poświęcenia dokonał ks. Lwanicki, który w otoczeniu władz powiatowych i delegacji przyjechał z Włodzimirza do Bielina. Dla uświetnienia tej ważkiej dla miejscowego oddziału Z. S. uroczystości zjechała na miejsce poświęcenia orkiestra 23 p. p.

Odprawa w Zamościu. W dniu 11 ub. m. odbyła się w Zamościu w świetlicy Zw. S. odprawa komendantów oddziałów Z. S. z terenu powiatu, w której wzięło udział 13 komendantów poszczególnych oddziałów, komendanci obwodowi P. W. i Z. S. oraz powiatowy referent W. F. Na odprawie omówiono cały szereg spraw organizacyjnych Z. S. wyszkoleniowych i wychowania obywatelskiego, zaznajamiając równocześnie zebranych z ostatnimi zarządzeniami Komendy Głównej i Okręgowej. Następnie ob. Wilczyński, powiatowy referent W. F. podał wytyczne pracy W. F. na rok 1931, wydając szczegółowe wskazówki i zarządzenia dla oddziałów, poczem postanowiono zorganizować w styczniu r. b. kilkudniowy kurs informacyjny dla instruktorów W. F. oddziałów powiatu Zamojskiego.

Kurs dla kierowników świetlic Z. S. w Lublinie. W dniu 16 ub. m. zakończył się siedmiodniowy kurs dla kierowników świetlic, w którym wzięło udział 33 kierowników z terenu okręgu Lublin. Na

kursie tym, prowadzonym systemem seminaryjnym, dającym najlepszą gwarancję zarówno należytego opanowania materiału, jak i przystosowania go do miejscowych potrzeb oraz usunięcia wszelkich wątpliwości, nasuwających się uczestnikom kursu, — opracowano cały szereg zagadnień wyczerpując niemal wszystkie tematy, które kierownicy kursu winni opanować.

Omówiono więc, że wyliczymy tu konkretne zagadnienia, znaczenie psychiczne świetlicy dla strzelców, cele, metody i formy pracy w świetlicach, rolę kierowników, typy zespołów, rolę przodowników w świetlicach, następnie omówiono szczegółowo rolę i znaczenie świetlic w pracy społecznej, oświatowej i kulturalnej Zw. Strzel. Przechodząc zaś do jeszcze szczegółowszego omówienia już raczej technicznego wprowadzenie w życie postulatów wychowania obywatelskiego przedysputowano rolę gawęd, pieśni, gier, pism i podręcznej biblioteczki w życiu Oddziału Strzeleckiego.

Następnie poruszono znowu ogólniejsze tematy, które wykazały znaczenie świetlic, jako dających początek większości poczynań obywatelskich miejscowego społeczeństwa, zwłaszcza w terenie.

Kierownictwu działu wychowania obywatelskiego spoczywało przez cały czas trwania kursu w rękach ob. Regulskiego, ref. wych. obyw. przy Komendzie Głównej. Dalszym ciągiem wykładów ob. Regulskiego były prelekcje ob. Popławskiego, który uzasadniał potrzeby stworzenia na wsi ze świetlic strzeleckich ośrodków oświaty. Uzupełnieniem wreszcie całego kursu były wykłady Komendanta Okręgu ob. kpt. Targowskiego, który omówił wszystkie zagadnienia organizacyjne.

W początkach lutego 1931 r. projektuje Komenda podokręgu Wołyńskiego dla pogłębienia prac w świetlicach Z. S. zorganizowanie dla kierowników świetlic strzeleckich na Wołyniu specjalny kurs na wzór urządzanego w Lublinie w grudniu ub. r.



Zawody strzeleckie zgromadziły w Starogardzie pokazną gromadę strzelców.

Nasze tereny narciarskie

W dniach od 1-go do 8-go lutego oczy całej Polski sportowej zwrócone były na Krynice gdzie odbyły się międzynarodowe zawody hokeja na lodzie wyjątkowo licznie i doborowo obsłane tym razem przez zagranicę.

Zawody krynickie mimowoli nasuwają myśli o Karpatach tym największym, najdogodniejszym terenie sportów zimowych w Polsce.

Hokej lodowy jako sport wymagający sztucznie przygotowanych terenów, jako sport drogi, ma u nas mniejsze zastosowanie niż narciarstwo. Narciarstwo zaś od lat kilku stało się najpopularniejszym sportem zimowym mając w swych szeregach przedstawicieli wszystkich warstw narodu.

Nie od rzeczy więc będzie zapoznać się z terenami narciarskimi w Polsce.

Naturalnie będą to okolice górskie leżące w Karpatach i mocno pagórkowate Podgórze Karpackie.

W długim na 600 km. łańcuchu Karpat są całe dziesiątki odpowiednich dla narciarstwa terenów, choć wiele z nich nie jest jeszcze „odkrytych” i udostępnionych dla przeciętnych narciarzy. Stąd niektóre tylko okolice są specjalnie odwiedzane stając się modnymi terenami narciarskimi.

W zachodniej części Karpat, w t. zw. Beskidzie Śląsko - Żywieckim narciarstwo ma tak dogodne warunki rozwoju że, jak dotychczas, jest to najpopularniejszy teren sportu narciarskiego. Niezbyt wysokie, kopulaste, o łagodnych spadkach góry, gołe, lub, jeśli kto chce, porośnięte lasami z przecięciami którymi mknąć można bez przeszkody; liczne schroniska zimowe na szczytach gór, dojazd kolejowy do podnóża — wszystko to czyni Beskid Śląsko-Żywiecki wymarzonym terenem narciarskim specjalnie dla niezbyt wytrenowanych narciarzy.

Cieszyn, Bielsko, Biała i Żywiec oto miasta skąd blisko już na tereny narciarskie. Z popularniejszych szczytów wymienię Równicę, Czantorję, Stożek i Baranią Górę — leżące nad doliną górnej Wisły, Klimczok w sąsiedztwie dużego fabrycznego miasta Bielska, Babią Górę (najwyższy szczyt Beskidu Śl.—Żyw. —

1725 m.) Pilsko i Wielką Raczę leżące nad Solą, dopływem Wisły.

Tatry są naogół trudnym i dość niebezpiecznym terenem dla narciarzy, ze swymi ostremi strumieniami turniami w Tatrach Wysokich lub niespodziewanymi pionowymi przepaściami w Tatrach Zachodnich. Jedynie najbliższe okolice Zakopanego, tak zwane Tatry Zakopiańskie bardziej się nadają dla przeciętnych narciarzy. Tu właśnie leżą dwie skocznie: na Krokwi, pod samym Zakopanem, dla skoków do 70 m. i w dolinie Jaworzynki, o 1 i pół godziny od Zakopanego, dla skoków do 45 m.

Z pagórków zakopiańskich najpopularniejsza jest Gubałówka (1123 m.) skąd cudny widok rozciąga się na cały łańcuch Tatr. Często również, dla ładnych widoków, odbywa się spacery narciarskie do doliny Kościeliskiej i na Hałę Gąsienicową.

Góry otaczające Krynice, tak zwany Beskid Krynicki, są znacznie niższe od Tatr i Beskidu Śląsko - Żywieckiego. Nie szkodzi to, że w ostatnich latach Krynica

W okolicy Rabki często odwiedzany jest szczyt Turbacz (1311 m.).

Wszystkie wymienione dotychczas tereny znajdują się w Zachodnich Karpatach.

Karpaty Wschodnie mają gorsze warunki rozwoju dla braku schronisk i trudnego dojazdu, choć nie brak im bardzo dogodnych terenów narciarskich.

Głównym centrum narciarskim dla Małopolski Wschodniej (Lwów, Tarnopol, Stanisławów) jest Siławsko, wieś leżąca w górach Bieszczadach przy linii kolejowej ze Lwowa do Czechosłowacji. Trawiaste zbocza gór poprzegradzane małymi laskami zatrzymującymi śnieg dają tu wspaniałe tereny dla narciarzy. To też jest tu duży zjazd każdej zimy.

Wreszcie, najdalej wysunięte na południowo - wschód, szczyty Czarnohory jako kopulaste i przeważnie gołe są również dobrymi terenami narciarskimi choć nie jest to jeszcze zbyt często w zimie odwiedzany teren.

—o—



Tereny narciarskie w Tatrach.

właśnie staje się po Zakopanem drugim centrum sportów zimowych, mając dla narciarstwa dogodne tereny. Niedawno zbudowano tu największą w Polsce skocznię konkursową na Górze Krzyżowej dla skoków ponad 70 m.

Naturalnie każdy wie, że niema potrzeby jechać w Karpaty, dla nauki jazdy na nartach. Uczyć się należy na „swoich własnych śmieciach”. Prawie każda dzielnica Polski ma okolice pagórkowate gdzie nauka jest zupełnie możliwa. Natomiast ambicją każdego narciarza winno być, po opanowaniu narty, poprobować swoich sił w terenie górskim, w którejś ze znanych miejscowości narciarskich i bodaj że poskakać na jednej ze skoczni.

Trenujcie więc pilnie by w roku przyszłym znaleźć się zimą w Zakopanem, Krynicy, Siławsku lub Żywcu.

Mieczysław Węgrzecki.

NOWY INSTRUKTOR KMDY OKR.

Z dniem 1 stycznia przydzielony został w charakterze instruktora W. F. do Komendy Okręgu Nr. 11 — (Warszawa Miasto) ob. Jerzy Andrzej Orłoś, absolwent C. I. W. F., który rozpoczyna z oddziałami trening zimowej zaprawy lekkoatletycznej, gier, boks i pływania.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, DŁUGA 50. TELEFON 323-50.

Administracja otwarta: od godz. 10-ej do 15-ej. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14785.

Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14. Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.

Numer pojedynczy 50 gr. zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 800 zł., 1/2 strony 480 zł., 1/3 strony 340 zł., 1/4 strony 260 zł.

Za tekstem: cała strona 600 zł., 1/2 strony 360 zł., 1/3 strony 250 zł., 1/4 strony 210 zł. Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: Józef Korpala.

Wydawca: „Kadra” Spółka Wydawniczo-Drukarska

Druk. „KADRA”, ul. Długa 50.

BIBLIOTEKKA SPORTOWA GŁÓWNEJ KSIĘGARNI WOJSKOWEJ

Popularna już dziś wśród szerokich kół sportowych „Biblioteczka Sportowa” wzbogacona została trzema nowymi tomikami a mianowicie:

Tomik 14. Tadeusz Fonferko. Jak zbudować kajak — 1.50 zł.

Sport kajakowy, który tak kwitnie zagranicą, u nas niestety rozwija się wolno ze względu na drożyznę łodzi gumowych. Miłośnikom tego pięknego sportu nie pozostaje nic innego, tylko sporządzać kajaki samodzielnie — domowym sposobem. Wszystkim tym idzie z pomocą praca Tadeusza Fonferki, doświadczonego konstruktora kajaków. Książka zawiera opis: warsztatu, szkieletu kajaka, jego pokrycia, malowania, przyborów pomocniczych, wreszcie daje zestawienie materiałów do budowy szkieletu. Kajaki podane przez autora wzoru — są lekkie, zwrotne i niewywrotne, a co najważniejsze tanie. Na wycieczkach nie tylko rzecznych ale i morskich, wykazały one swą wartość.

Pracę ilustruje 16 rysunków i 3 tablice podające naturalne wymiary poszczególnych części łodzi, co sprowadza pracę budowniczą łodzi jedynie do nałożenia wzorów na drzewo, odrysowania i wycięcia.

Tomik 15. Czesław Mierzejewski, Zaprawa lekkoatletyczna 1.50 zł.

Praca składa się z szeregu lekcji, obejmujących całość kształt zaprawy lekkoatletycznej. Zawiera ona obok programów ćwiczeń, dokładny ich opis oraz rysunki, które ułatwiają czytelnikowi opanowanie poszczególnych ćwiczeń. Książka jest niezbędną dla każdego sportowca, a nadaje się i dla każdego gdyż zaprawa lekkoatletyczna jest doskonałą gimnastyką. Napisana jest przez głównego instruktora Centr. Instytutu Wychowania Fizycznego.

Tomik 16. Marjusz Zaruski. Przewodnik po terenach narciarskich Zakopanego i Tatr Polskich — 2 zł.

Autor, znany nasz taternik, daje w tej pracy ogólne wskazówki turystyczne potrzebne dla narciarzy, poczem omawia wszystkie tereny w okolicach Zakopanego w Tatrach Polskich godne zwiedzenia a dostępne dla narciarza, dzieląc je, według pewnego systemu na dostępne i trudno dostępne. Do książki dołączona jest dokładna trójkolorowa mapa, przedstawiająca drogi narciarskie i drogi lawin. Ukazanie się tej pożytecznej książki jest obecnie na czasie z uwagi na rozpoczęty już sezon narciarski.

M. B. Lepecki: „Na Amazonce i we wschodnim Peru” Biblioteka Iskier T. 38

W roku 1928 wyruszyła w głąb tajemniczego „czerwonego” ładu polska ekspedycja badawcza. Przez osiem miesięcy przedzierała się po najbardziej odległych stronach Ameryki Południowej, przeżywając niezwykle przygody wśród dzikich plemion indyjskich. Lepecki był kierownikiem technicznym tej ekspedycji i w swej książce opisuje nam jej przebieg, oraz barwnie przedstawia życie, kipiące w wieczne zielonych tropikalnych selwach amazońskich.

Dyr. Duchowicz Bronisław: O napojach alkoholowych i alkoholizmie. Biblioteka Hig. Tomik XVII. Nakładem Książnicy Atlasu 1931 r.)

W osmiu zwartych rozdziałach, na 99 stronach przedstawił znany na polu alkoholologii autor i działacz, w sposób popularno - naukowy zagadnienie alkoholizmu.

Wychodząc z założenia, że alkoholizm to zło społeczne i źródło wielu szkód i nieszczęść fizycznych i moralnych tak poszczególnych jednostek, jak i społeczeństw,

pragnie choć w drobnej mierze przyczynić się do powszechniejszego i świadomienia społeczeństwa w tym względzie. Zwięzłe, ale niemal wszechstronnie zostało tu przedstawione i przy pomocy 20 rycin „bolączki” ludzkości. Tytuły poszczególnych rozdziałów:

1) Co to są napoje alkoholowe i jakie własności alkoholu.

2) Pokarm, używka, trucizna.

3) Fizjologiczne działanie alkoholu, alkohol a śmiertelność.

4) Wpływ alkoholu na potomstwo człowieka.

5) Alkohol a obyczajność, przestępstwa i zbrodnie.

6) Alkohol a samobójstwa.

7) Alkohol a sport.

8) Alkohol a gospodarstwo narodowe.

niechaj nam posłużą jako przegląd gęstokrotkiej treści dziełka, które znaleźć się powinno w ręku każdego narodowi swemu dobrze życzącego obywatela, zwłaszcza jako vade mecum dla prelegentów nie powinno go zabraknąć w żadnej bibliotece oświatowej.

Fundusz Im. Dr. K. Dłuskiego!

Polski Związek Przeciwgruźliczy pod Protektorem Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Ignacego Mościckiego na zebraniu przedstawicieli organizacji uchwalił powołanie specjalnego Komitetu, któryby się zajął utworzeniem „Funduszu im. ś. p. Dr. K. Dłuskiego”.

Do tego Komitetu zostali wybrani: Polski Związek Przeciwgruźliczy, Polskie Towarzystwo Medycyny Społecznej i Redakcja Warszawskiego Czasopisma Lekarskiego.

Na zebraniu przedstawicieli tych instytucji w dniu 20-go września ub. r. postanowiono:

1) zwrócić się z gorącym apelem reprezentowanych na zebraniu w dniu 8 września instytucji o zbieranie pieniędzy i przekazywanie ich do P. K. O. na konto 24.320 — „Fundusz im. Dr. K. Dłuskiego”.

2) % od Funduszu przeznaczyć na nagrodę dla prac z dziedziny gruźlicy. Nagroda będzie udzielana co trzy lata, a wysokość jej będzie zależna od zebranej sumy, która musiałaby wynosić nie mniej 10 tysięcy zł.

Komitet Funduszu ma nadzieję, że zarówno instytucje społeczne, jak i szeroki ogół społeczeństwa, w uznaniu wielkich zasług Zmarłego

na polu zwalczania jednej z największych klęsk ludzkości, dołożą jaknajwięcej starań i wysiłków a by wymienioną wyżej sumę złożyć w jaknajkrótszym czasie.

Ogłaszając powyższe mamy nadzieję, że strzelcy również przyczynią się gorliwie do uczczenia pamięci długoletniego Prezesa Związku, przesyłając odpowiednie datki na Konto P. K. O. 16 - 764.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Drozdowski, Strzylki. Zadanie konikowe dobre, ale za późno przysłane, dlatego niewykorzystane. Trzeba je było przysłać w pierwszych dniach stycznia, by rozwiązanie ukazało się w numerze 5-tym, wtedy byłoby wszystko w porządku. Korespondencję wykorzystamy. Obmyślcie inne zadanie.

Ob. Wierzbowski, Szczekociny. Dziękuję serdecznie za pozdrowienia. Dobrze, że zabieracie się z powrotem do Działu Rozrywek. Przecież to aż wstyd było, że wszyscy się z nami kłopotali, a tylko Mistrz Konkursu wygodnie odpoczywał. S. O. S. ob. Borysławskiego wszystkim się również podobało. A jak Wam służy bilard?

Ob. Terlecki, Poszumień. „Pracy Strzeleckiej” nie możemy Wam wysyłać tak jak „Strzelca”. Nagrodę — kostium lekko - atletyczny wysłaliśmy 3 b. m.

DZIAŁ ROZRYWEK

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 4

M a - d e - r a

Tutaj pomyłki były niemożliwe. Niema chyba strzelca, któryby na dźwięk imienia tej wyspy, co „jest sławna w Polsce w obecnej chwili” nie wspomniał, że na niej oddalony tysiącem kilometrów, a bliski myślą, spędza zaśluzony odpoczynek Marszałek Piłsudski.

Rozwiązania nadesłali: 1) oddział Tu- stanowice, 2) ob. Gierczak, Nowogródek. 3) ob. Andruszkiewicz, Choroszcz, 4) „Strzelec z Gib”, 5) oddział Wywła. 6) ob. Szwaja, Piotrków Tryb., 7) ob. Gawlik, Kraków, 8) ob. K. Piwowarczyk, Borysław. 9) ob. Drozdowski, Strzyłki, 10) ob. Lipski, Kunowalce, 11) ob. Terlecki, Poszumień, 12) ob. Fert, Olkusz, 13) strzelec „Blonta” Stymieź Polska 14) ob. Wierzbowski, Szczekociny.

Przyznana nagrodę, ofiarowaną przez Autora zadania, pożyteczną książkę A.

Bełcikowskiej „Powstanie Listopadowe” wylosował ob. Drozdowski, Strzyłki.

ZADANIE Nr. 6

SZARADA

ulożyła H. Piórecka, Warszawa

Może dzisiaj coś nowego

Zechcą mili Czytelnicy,

Coś ze sportu zimowego.

A może tak coś ... z Krynicy?

Wprzód — przyimek. A za nim idzie coś,
co płynie.

Razem dadzą szlachetne zapasy sportowe

Dalej sport, którego imię w całym świecie słynie.

W końcu zaimek. Całość... Krynica Wam
powiel

Termin nadsyłania rozwiązań upływa w dniu 16 lutego. Nagroda — ciekawa książka podróżnicza B. M. Lepeckiego „Na Amazonce i we wschodnim Peru”.



PODCZAS KAZANIA

— Czemuż to, kobito, nie płacze- cie, kiej ksiądz tak rzewnie wymy- śła?

— A, bo ja z innej parafji.

PAN DOMU

Gość: — Chciałbym widzieć pa- na domu.

Służąca: — To musi pan trochę poczekać, bo w tej chwili właśnie pan sprzeczają się z panią, kto jest panem domu.

DOWIEDZIAŁA SIĘ

— Wiesz, nareszcie dowiedzia- łem się, gdzie mój mąż spędza wie- czory.

— No, jakim sposobem?

— Przyszłam dziś wcześniej do domu i wyobraź sobie, zastałam go w łóżku.

I TO RACJA

— Hej, stary! — A powiedzcie mi to ile mam jeszcze kilometrów do Wychylówki?

— Do Wychylówki? — A bo ja ta wiem!

— A to i wy nie tutejsi?

— Tutejszy z pradziada. Ino za czasów „polskiej drogi” było pięć. później — jak drogę ukamienowali, przedłużyli na dziesięć, a teraz o- stało tylko osiem.

— Jakto osiem?

— A dyc osiem! Jeszcze łońskie go roku wiatr wyrócił dwa kilo- metry i osiem tylko ostało.

W SZKOLE.

Nauczyciel: — Nie wszystko zło to, co się świeci. I tak naprzykład...

Głos z ławki: — Spodnie pana profesora!

CZY WIECIE ŻE...

...podczas wojny światowej używano w rowach strzeleckich, oraz w łodziach podwodnych, tak zwanych peryskopów. Te, pewnego rodzaju załamane lunetki zezwalały na dostrzeżenie wszystkich szczegółów poza rowem, względnie po- nad powierzchnią wody, podczas gdy obserwator siedział sobie spokojnie i bezpiecznie w okopie, lub w zanurzonej w morzu łodzi podwodnej. Technika wy- korzystała ideę peryskopu dla celów po- kojowych. Obiektyw defektoskopu znaj- duje się przy suficie pokoju, którego wnę- trze chcemy kontrolować. Można nim wykonywać ruchy stożkowe, w ten spo- sób, aby wzrok nasz mógł objąć całe wnętrze lub pewien punkt pokoju. Pro- mienie świetlne kilkakrotnie odbite do- stają się przez wąskie rury do okularu umieszczonego gdzieś w osobnym pokoju dozorczy, który nie ruszając się z miej- sca łatwo i skutecznie będzie mógł pro- wadzić nadzór nad różnymi salami wiel- kich magazynów, kantorami banków, ka- sami fabryk i t. d.

...znany wynalazca Mihaly skonstruo- wał niedawno nadawczy aparat radjowi- zyjny, który z łatwością można przeno- sić i za jego pośrednictwem przesyłać obrazy z życia codziennego wprost z miejsca zdarzeń. Nie potrzebujemy się więc już ubiegać o łaskę sił nadziem- skich, by uyczarować w zaciszu naszego pokoju obrazy żywych, poruszających się osób, znajdujących się w danej chwili na drugiej półkuli ziemi. Za trzy

skromne złotówki miesięcznie każdy oby- watel, z najdalszych nawet krańców Rzeczypospolitej podziwiać będzie dziel- nych strzelców maszerujących Szlakiem Kadrowki, oglądać dorodne Sjamki przy ich rannej toalecie, będzie widzieć i sły- szyć Curtiusa zapewniającego nas o po- kojowości Germanów. A biedni geogra- fowie będą już niepotrzebni, gdyż nie- bawem każdy pędrak dziesięcioletni le- piej będzie znał wszystkie cuda świata oglądając je zapomocą swego aparatu telewizyjnego, niż dzisiejszy pedagog- geograf znający to wszystko tylko z ksią- żek.

...w Szkocji otwarta została w roku ze- szłym linja komunikacji elektrycznej, na której krążą wozy elektryczne, zaopatrzo- ne w śmigła i poruszające się z zawrotną szybkością 240 kilometrów. Podobną ko- lejkę zainstalowali również pod koniec roku zeszłego Niemcy pomiędzy Ham- burgiem, a jednym z miast sąsiednich. — Nawet samoloty nie mogą już dziś zado- wolić rozgrymaszonego zdołbczami tech- niki komunikacyjnej człowieka.

...błędem jest mniemanie, że ptaki w locie poruszają skrzydłami pionowo „w górę” i „na dół”. Dokładne badania lotu ptaków zapomocą zdjęć filmowych wy- kazują, że ptaki wykonują skrzydłami ruchy kołowe, względnie owalne. Stwier- dzenie tego faktu ma bardzo wielkie zna- czenie dla badań lotniczych i wysuwa ponownie możliwość budowy samolotów z ruchomymi skrzydłami.